

POLSKA WIEŚNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziła, dnia 19 września 1948 r.
ROK IV. Nr. 34 (168)

Nikt nie jest tak
małym i
wzgardzonym,
by nie był
w stanie coś
dobrego
wyświadczyć
bliźniemu.

Marek LUBOWIEDZKI

DROGI POWROTU*

JAKIE są wśród chrześcijan praktyczne następstwa wpływu bezbożniczych — pyta kardynał Suhard? W pierwszym rzędzie — generalna dewaluacja życia wewnętrznego, zanik powołań, zwłaszcza kontemplacyjnych, stopnienie religijnego zmysłu, niezrozumienie istoty kultu liturgicznego i sakramentów, których celem ostatecznym nie jest człowiek, ale Bóg. Wślad za tym idzie generalne „osłabienie świadomości grzechu, niezrozumienie sakramentu pokuty, zobojętnienie dla „stanów skażenia” — fakty, „stwierdzone jednomyślnie przez duszpasterzy”. Nawet cnoty ześwieczały: „co raz częściej utożsamia się pokorę z powściągliwością naturalną, czystość — z higieną, miłość z filantropią”.

Wślad za tym coraz groźniej panoszy się „aktywizm”: działanie, wydajność — oto sprawdziany wartości „duchowych”. Chrześcijanin winien być produktywny, apostołstwo mierzy się namacalną skutecznością. „W tym wieku uprzedmiotowionemu wszystko się mierzy, liczy, odważa... Jakżeż się więc dziwić, że nawet chrześcijanie wchłaniają zarazki, będące w powietrzu? Ze szereg propagandę, że używają metod, obliczonych na efekt? Ze liczą bardziej na własne siły, niż na łaskę? Nawet świętość pojmują dziś jako piękny humanizm i pełny rozkwit osobowości. Modlitwa, ofiara, „szaleństwo Krzyża” idą w zapomnienie — a z nimi sam fundament chrześcijaństwa.

DWIE POSTAWY

Modne dziś kierunki filozoficzne oddziałują w sposób bardziej lub mniej zamaskowany także na działaczy katolickich. Tak, jak problem Kościoła wobec świata współczesnego, staje przed nimi, przeraźliwie nagły, problem stosunku człowieka do Boga, Boga do człowieka, Królestwa Bożego do Państwa doczesnego — nieba do ziemi. Krystalizują się dziś coraz wyraźniej wśród katolików dwie przeciwne postawy: *ucieczka od świata*, który jest „zły”, i prawem świadomej reakcji — *angażowanie się w świat „na całego”*, z całym ryzykiem kompromitowania wartości „wcielonych”.

Pierwszą kategorię stanowią w dużej mierze łowcy nadzwyczajności, szukający „poza światem”, w sferze zjawisk, prorocत्व i cudowności zaspokojenia tego „głodu Boga”, który daje się dziś we znaki tyłu duszom i spośród najszlachetniejszych.

Drugą kategorię tworzą ci, co idą z prądem, za cenę niekiedy ważkich ustępstw. Tak bardzo angażują się w doczesność ze szczytnym zamiarem „wcielania” we wszystko, co jest z wartości chrześcijańskich, że w końcu „rozsmakowują się w tej doczesności i zapominają, co oznacza i dokąd wiedzie”: zamiast podnieść doczesność, obniżają walory, które chciały „wcielić”. Jakżeż często utożsamia się ducha apostołskiego z prozelityzmem, miłość-caritas z sentymentalnym braterstwem, nadzieję — z wiarą w postęp, wiarę w Boga z wiarą — w człowieka!

I dlatego tyle imprez apostołskich spala na panewce. Jakżeż często — pisze kardynał Suhard — powtarza się ta „ba-

Czesław PASZKOWSKI

Polskim komunistom poświęcam —

LIST

Napiszę do Ciebie, ojcze, list z niewoli,
Że me oczy suche, że mnie nic nie boli...

Że duch mój Moc odgadł pięść z żelaza ceni,
Z dwu skrzydeł obdarty, jak wąż lgnie do ziemi...

Że na krew już patrzę bez zgrozy i lęku,
Żem od dawna z piersi nie wydobyl jęku...

Żem przez posłuszeństwo żadnych krzywd nie doznał,
Język mego wroga tak, jak pacierz, poznał...

Żem od psów bezpieczny, śpię pod kocem z wełny,
Chleb swój odsprzedam, a mój brzuch jest pełny...

Że, gdy inni giną od różg i pogardy,
Jam się przeistoczył, jakby w kamień twardy...

Żem do kajdan przywykł, jak koń do rzemienia,
Żem duszę wyzwolił na zawsze z marzenia...

Serce Twoje, ojcze radośnie zabije,
Kiedy list odczytasz i stwierdzisz, że żyję...

Lecz go spa! Mnie przeklnij! Niech przekleństwo
(słyszę,

A mów przyjaciółom, że syn twój nie pisze...
Czesław PASZKOWSKI

Moskwa, 1940...

nalna przygoda”: „działacz katolicki wyruszył radośnie głosić Dobrą Nowinę; długa przed nim droga... Niejeden przesąd wypadało przewyciężyć, dzielić po bratersku niejedną dołę... I oto, po żmudnych wysiłkach, gdy już udało mu się nawiązać kontakt, gdy może jąć się dzieła, gdy czuje się tak bliski tych, do których pragnął dotrzeć — spostrzega nagle, że ma ręce puste. Wyblakła Dobra Nowina, roztrwonil się skarb. Odwrotnie, niż kupiec ewangeliczny, który sprzedał wszystkie swoje dobra, by nabyć perłę bezcenną, on wymienił na drobne Boży skarb, zostały mu w ręku jeno ludzkie dary. Daremnie poświęca się, szafuje przyjaźnią: już nie jest zdolny zaspokoić tęsknoty tych, których chciałby zbawić. Gdyż „człowiek nie tylko chlebem żyje, ani dobrobytem, ani poświęceniem, ani ludzką tklivością: jakkolwiek by zwał Boga, jest głodny Boga”.

Dlatego też o wiele bardziej od działania nasuwa się potrzeba przypomnienia fundamentalnych dogmatów, zwłaszcza dogmatu o Bogu. *Falszywe pociągnięcia świadczą o fałszywych założeniach*: trzeba zejść do podstaw, uleczyć niejako same korzenie katolickiej akcji. Jedni mówią: Bóg transcendentny, poza światem, trzykroć święty, domagający się służby w oderwaniu od świata. Drudzy mówią: Bóg immanentny, Słowo WCIELONE, Bóg z nami, w nas, Bóg-człowiek, przede wszystkim człowiek, Bóg, z Którym możemy być za Pan brat. Jedni i drudzy grzeszą przesadą, odsuwają jedną stronę tej obejmującej tajemnicy, jaką jest Bóg, jednocześnie transcendentny i immanentny, poza światem i w świecie, poza nami i w nas. W genialnym skrócie, który zachwyci teologów, a laików nie odstraszy, kardynał Suhard wyklada w drugiej części swojego Oświadczenia, „ten podwójny charakter, napozór sprzeczny” „Boga w sobie” i „Boga w nas”, „Boga nad nami” i „Boga z nami”.

O POWRÓT DO BOGA

„Bóg nad nami”, „Bóg w nas”: oto dwa pojęcia, które nam objawia teologia, żądając, byśmy ich nigdy nie rozdzielali. Gdyż Bóg

jest prosty, ale nasz umysł może sobie wyobrazić Nieskończoność tylko w stosunku do skończoności: wewnątrz lub zewnątrz... Stąd niebezpieczeństwo zbytelnego uwydatniania jednego z terminów: jedni widzą Boga poza światem, by Go znaleźć, odchodzą od świata; drudzy widzą Go w świecie, w życiu, by w końcu przeobstwić i życie i świat. U kresu obu dróg jest „laicyzm”: *Bóg bez świata — lub świat bez Boga*”.

Powie ktoś może: „teologiczne to problemy, niechżeż martwią się nimi teologowie!” Nie, odpowiada kardynał Paryża, problemy to życiowe! *Gdyż człowiek ma taki sens, jaki sens ma dla niego Bóg*. Samo pojęcie humanizmu w ostatniej instancji zależy od pojęcia Boga. Jeżeli Bóg jest TYLKO w świecie, także człowiek jest zamknięty sam w sobie, więzien wszechświata, pozbawiony wszy-
(Dok. na str. 6)

* Porównaj art. „Świat bez Boga” w w 17 numerze „Polski Wiernej” z 28 kwietnia.

WINCENCY ZGRZYT

WYSTAWA RUIN

Blokada Berlina trwa. Na jednym z wagonów pociągu Paryż — Frankfurt widnieje jednak tablica: Paryż — Berlin. Napis ten pobudza wyobraźnię do działania w dwóch kierunkach: przywołuje wspomnienia przedwojenne i zmusza do dociekań nad najbliższą przyszłością.

Kiedyś można było zauważyć na niejednym wagonie napis: Paryż — Warszawa. Dziś na Berlinie kończy się dla wielu zachodni świat. A co będzie w przyszłości? Nie wiadomo jeszcze, dokąd cofnie się granica zachodu. Zależy to od wielu czynników, a głównie od taktyki Zachodu.

— Blokada Berlina jest fikcją — powiada ktoś ze wsiadających do pociągu. Otoczenie osacza go z miejsca zgryźliwymi spojrzeniami i uszczypliwymi uwagami.

— No patrzcie, broni się atakowany, macie przecież bezpośredni wagon do Berlina.

Ktoś rzuca z sarkazmem:

— No tak, bo już we Frankfurcie ładują ten wagon na samolot i odwożą do Berlina.

Śmiech.

Turkot kół zagłusza dalsze uwagi. Pociąg wpada w rytmiczne, ekspresowe tempo. Przeżyna coraz ostrzej rozsloniecznione krajobrazy o dojrzewających łanach. Teraz wpada w ulewny deszcz. I tak na przemian: raz słońce załamuje się na szybach, to znowu ulewny smugi spływają po nich płacziwie. Dwanaście godzin jazdy przynosi drugie tyle zmian pogody.

— Niezwykle lato, ubolewają przynajmniej dwa razy na godzinę pasażerowie.

**

Na granicy francuskiej okupacji, a raczej dziś sprzymierzonej Saary, zawisa chmurne i zagniewane niebo. Saarbrücken.

Zniszczony doszczętnie dworzec góruje nad martwym miastem. Po obu stronach toru kolejowego sterczą starannie uporządkowane szkielety domów.

Między nimi schludne ulice. Wiele z nich, jak widać, już zupełnie naprawiono i oddano do użytku. Domy natomiast o zdartych dachach i wyższych piętrach, o wypalonych aż do fundamentu wnętrzach, wyglądają, jak wypaproszone szkielety.

Rok temu było w nich jeszcze pełno gruzów i śmieci. Dziś pozostały tylko szczerbate mury, oczyszczone starannie i jakby umyślnie przeznaczone już z góry na historyczną wystawę zabytków.

W tym samym czasie wyświetla się w Berlinie film propagandowy o bezpodstawności zasady odpowiedzialności zbiorowej Niemiec za zbrodnie wojenne.

Wystawę sarbruskich ruin można ogarnąć wzdłuż i wszerz jednym spojrzeniem. Wszystkie domy możnaby nadziać na sznur, jak kości, jak zęby i kamienie w naszym jęziku hindusa.

Przez martwe miasto przelatują zagraniczne samochody. Oskarpowane domy nie drgną nawet. Tak samo i nieliczni przechodnie, zgubieni wśród ruin. Nie zaszeleszczą drzewa, bo ich nie ma. Nie poderwie się nawet skrawek papieru pod zrywem powietrza, bo w mieście rzadko kto rzuci na ulicę. Porządek? Nie, w mieście nie ma nawet namiastki życia, bo nie ma ludzi.

Na chwilę przeciera się szare niebo. Ja-

kieś nieokreślone promienie padają w wilgotne gardzienie rozwartych piwnic. Martwota uporządkowanych szkieletów jeszcze bardziej się potęguje. Teraz uwidacznia się niemiecki porządek, nadając szkieletom odpowiedni charakter.

• Jaki?

W pierwszej chwili trudno odgadnąć. Przewodnia myśl zda się być dobrze zamaskowana. Już patrzący na tę wystawę zaczynają współczuć. Coś jednak drażni umysł. Coraz natarczywiej puka pytanie: dlaczego taki porządek w wymarłym mieście?

W mieście, gdzie zabito życie i uprzątnięto wszelki jego ślad. Uczyniono je miastem martwym, a martwocie nadano wymowę życia. I rzeczywiście. Schludnie uporządkowane szkielety mówią. Mówią, jak eksponaty na wystawie.

O czym?

Niemcy urządzili wystawę swoich ruin nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Pokazują ją wszystkim. Kto wjeżdża do ich kraju, musi ją oglądać, musi pokłęcić głową, zanim ruszy pociąg.

— My nie możemy darować aliantom bombardowania miast i zabytków kulturalnych, wyznaje pokornie niemiecki Jezuita Ojciec H.

Zakłopotanie: czy ze złości, czy też z oburzenia wyskoczyć ze skóry — paraliżuje wszelki odruch. Na każdą odpowiedź pada ulubiony artykuł obecnego Credo bogobojnych Niemców:

Naród nic nie wiedział — naród temu nie winien.

(Dokończenie na str. 3)

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ OSIEMNASTĄ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
I. Kor. 1

Bracia! Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z powodu łaski Bożej, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, iż z bogacie się w Nim we wszystko: we wszelką wiedzę i we wszelką umiejętność ponieważ świadectwo o Chrystusie mocno jest utwierdzone wśród was: tak, iż na żadnej łasce nie schodzi wam, oczekującym objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też was umocni aż do końca, abyście byli bez winy w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Boskie możliwości

„Dziękuję za łaskę Bożą, która jest wam dana w Chrystusie”.

By scharakteryzować współczesnego człowieka, trzeba go postawić na tle powojennej rzeczywistości i uwypuklić jej treść na jego twarzy. Światła i cienie, skłócone ze sobą, załamywałyby się ponuro i boleśnie na niej. W oczach nie byłoby przeźroczystości bijącej ze spojrzenia dziecka i nadającej, tak smutkom jak i radościom, zawsze ten sam pogodny i czysty wyraz. U ludzi dzisiejszych nawet radość zachmurza się i posępnieje cieniem ponurej rzeczywistości życia.

Trzeba jednak przedrzeć cienie utrapienia. Trzeba zbadać własną duchowość, by poznać czy i z niej nie biją czasem ciemności. Trzeba zapytać siebie: *Kim jestem, naprawdę?*

Jeden Pan Bóg wie dokładnie, ile jest w człowieku cieni, a ile światłości; ile śmieci napędzonych podmuchem współczesnych prądów. Powstało w nas rumowisko podobne do tego, jakie spotykamy w życiu zewnętrznym. Bliższe zastanowienie się, pozwala wyłuszczyć następujące cechy współczesnej duszy.

Jest w niej zimno osamotnienia.

Jeżeli jesteś zdolny do poważnego zastanawiania się, to pomyśl! Na przestrzeni ostatnich lat musiałeś tyle razy kogoś żegnać i opuszczać. Jeszcze teraz musisz za kimś tęsknić i nieustannie na kogoś czekać. Co to znaczy? To tylko, że potrzebna ci nie jest jedna osoba, ale wielu, byś, nazywając ich *swoimi*, nie czuł osamotnienia.

Brak tych ludzi koło ciebie powoduje, wraz z innymi czynnikami, niemożność wrośnięcia w jakiegokolwiek środowisko powojenne. Jesteś emigrantem, osiedleńcem lub tylko tułaczem. Nie możesz ani się ustalić, ani wkorzenić. Warunki stwarzają wszędzie pewną powierzchwnie lodową, po której można prześlizgnąć się w jutro, ale nie można w nią tak wrosnąć, aby czuć się u siebie. Stale więc dążymy, a nigdy nie utrwalamy się.

Najboleśniej zaś jest to, że człowiek współczesny nie może się wcielić ani w swą pracę, ani w nieodpowiadający mu zawód, ani w istotne swoje powołanie. Żadnego ze swoich prawdziwych zainteresowań nie jest w stanie należycie rozwijać. Niemoc taka przeraża. Człowiek każdy musi przecież coś tworzyć, musi przekazywać zdobyte bogactwa, musi przedłużać siebie aż w nieśmiertelną wieczność!

Osamotniony, poderwany i wytrącony — niczego nie wyda z siebie. A wydać musi. Trzeba zatem przebić cienie światłami własnej duszy. Możliwości istnieją.

Paul Claudel wspomina o korzyściach tak zwanego dramatu religii.

„Trzecią korzyścią jaką przynosi nam Religia, jest Dramat. W świecie... gdzie zło nie pociąga za sobą kary, a dobro nie przynosi nagrody... nie ma dramatu. Ale z Objawieniem Chrześcijańskim, z jego olbrzymimi i potężnymi pojęcia-

mi Nieba i Pieła, przewyższającymi nasze rozumowanie, czyni ludzkie i przeznaczenie człowieka przyobleki się w wartości cudowne. Zdolni jesteśmy do nieskończonego dobra.”

Dla wielu, religia jest tylko dramatem. Wzmaga bowiem poczucie osamotnienia zamykając drogę do miejsc, gdzie panuje rozgwar i gdzie nie ma ludzi osamotnionych. Nie pozwala wrastać i wkorzeniać się w takim środowisku, do którego ciągną naturalne skłonności i upodobania. Przeszkadza wcielić się w to, co najczęściej się podoba. Stąd narzekania nawet ludzi religijnych: „Będąc wierzącym, jestem biedniejszym od najbiedniejszego bezbożnika”.

Taką jest treść dramatu splatanego z cieni i światła duszy.

W istocie jednak jest inaczej. Bo prawdziwe życie religijne następuje dla człowieka poprostu *boskie możliwości działania i szczęścia.*

Kto żyje duchem wiary nie jest nigdy sam. *Jest z nim Chrystus.* Towarzysz nieodstępny i niezłomny przyjaciel. Życie z wiary, jako wspólne życie z Chrystusem, dokonuje się przez łaskę uświęcającą. A kto ma łaskę, ten ma i miłość. A kto kocha, już nie jest sam. Miłość Boża jest bogactwem wypędzającym z duszy zimno osamotnienia.

Łaska uświęcająca wkorzenia i utwierdza w Chrystusie. Można zmieniać miejsce pobytu, można przenieść się ze środowiska do środowiska, można nawet porzucić jeden zawód dla drugiego, a jednak nie tracić gruntu stałego pod nogami. Przebywaniem naszym pozostanie zawsze Bóg. Chrystus i łaska stwarzają jedynie trwałe środowisko: *czyste życie.* A czystość jest również bogactwem.

Łaska wciela w Chrystusa. W każdej pracy możesz być takim jak On. W każdym zawodzie możesz z Nim współdziałać. Wszystkie zainteresowania możesz rozwijać, bo religia nie zabrania niczego co służy *prawdziwemu* szczęściu człowieka. Każdy czyn spełniony w Chrystusie przeobraża się w cnotę ewangeliczną. Człowiek prze dłuża, dopełnia i uobecnia sobą Chrystusa. Tworzy świętość. A ta znowu staje się bogactwem jednostki i narodów. Bogactwem nieprzemijającym, bo nie tylko unieśmiertelniającym, ale i uwieczniającym człowieka w boskim szczęściu. Raz, po to właśnie szczęście musisz sięgnąć, jeżeli chcesz żyć.

Czyż można więc mówić tylko o cieniach życia? Czy nie ma w człowieku cudownych światła?

„Życie nasze jest boskie, to znaczy jest życiem synów Bożych stanowiących jedno z Chrystusem. Dlatego krają w nas to samo życie co w Nim. Dzięki Niemu wchodzimy w łączność (religię) z Ojcem i z Duchem Świętym, w życie Trójcy Przenajświętszej”

A to są już czysto boskie możliwości.

Ks. Józef Łodziński

*) *Positions et Propositions.*

**) *R.P. Huby: Saint Paul — Verbum Salutis*

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Prymas Polski przewodniczył uroczystościom religijnym w Gnieźnie. — W dniu 15 sierpnia bazylika św. Wojciecha w Gnieźnie obchodziła swój doroczny odpust. Tym razem na święto Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny wierni tego miasta przygotowali się uroczystą nowenną oraz całonocną w przeddzień odpustu — adoracją. Sumę pontyfikalną odprawił Prymas Polski J. Em. Ks. Kard. dr. August Hlond. W nabożeństwie wzięły udział matki i dziewczęta Gniezna, które przybyły do Katedry w zbiorowej pielgrzymce.

Naród Polski modli się w Częstochowie. — W miesiącu sierpniu w którym przypada odpust Matki Boskiej Częstochowskiej, przed Jasną Górą przewinęło się ponad 200 tysięcy pielgrzymów z całej Polski. Wśród pątników znajduje się setki osób, przybywających do cudownego Miejsca pieszko.

Straty wojenne Zakonów żeńskich w Polsce. — Podczas wojny zginęły w Polsce 244 Siostry zakonne. Na liczbę tą przypada 63 wypadków rozstrzelania i 25 zakatowania podczas śledztwa we więzieniu. Największe straty poniosły Siostry ze Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo (Szarytki) straciło ono 80 członkiń.

Patronowie kościołów polskich. — Z kronikarskiego zestawienia ks. Antoniego Kasprzyckiego ze Sandomierza wynika, że największą kościołów w Polsce poświęcono Najśw. Maryi Pannie pod rozmaitymi tytułami. Na pierwsze miejsce wysuwa się Wniebowzięcie (371 kościołów). Drugie miejsce zajmują kościoły pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Maryi Panny (197 kościołów), a dalej Niepokalanego Poczęcia i Matki Boskiej Różańcowej.

Co do świętych, najczęściej kościołów poświęcono św. Mikołajowi, mianowicie 296. Drugie miejsce zajmuje św. Jan Chrzciciel (246 kościołów). Dalej idą kościoły: św. Trójcy (208), Najświętszego serca Jezusowego (167), św. Krzyża (147), św. Michała Archanioła (190), św. Józefa (121).

Osobno wymienić należy kościoły pod wezwaniem świętych polskich. św. Stanisławowi, Biskupowi, poświęcono 219 kościołów, św. Wojciechowi 122. Dalej są kościoły ku czci św. Jadwigi (51), św. Andrzeja Boboli (37), św. Kazimierza (29), św. Stanisława Kostki (20), oraz św. Jacka (15).

Kościół w Ameryce. — Na 1 kapłana katolickiego przypada w Stanach Zjednoczonych A. P. 650 wiernych, a w Ameryce Łacińskiej — 5.000 wiernych. (Dla porównania: w Chinach — 1 na 98.000 wiernych).

Ameryka Łacińska (kraje, ciągnące się od Meksyku do Ziemi ognistej) liczy około 130.000.000 mieszkańców. Z cyfry tej niecałe 10.000.000 nie należy do Kościoła Katolickiego. Pozostałe 120 milionów ludności tworzą 2/3 wiernych na całej ziemi. Olbrzymia ta ilość członków religii Chrystusowej posiada zaledwie 23 tysiące kapłanów. I tak Chile — na 5 milionów mieszkańców ma 2 tysiące duszpasterzy; Brazylia — na 42 miliony — 5 tysięcy; Peru — na 7 milionów — 1.500; Panama — na 1 milion — 80; Guatemala na 2 miliony — 120; Jamajka — na 1 milion — 65.

Najliczniejsze zakony męskie. — Najpotężniejszym liczebnie zakonem w Kościele Katolickim jest franciszkański, który tworzy 24.875 braci mniejszych, 3.415 Konwentualnych i 13.653 Kapucynów. Drugie miejsce zajmują Jezuici, których jest 27.000. Założone 100 lat temu zgromadzenie salezjańskie liczy 15.276 członków. Po nim kroczy Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich (14.385). Regułę św. Benedykta przestrzega ok. 16.000 mnichów, w tym 4.000 Trapistów. Dominikanów żyje obecnie 8.000 (ojeów i braci), Karmelitów bosych mamy w tej chwili 2.134, Misjonarzy 4.793, Redemptorystów — 6.732. W najsurowszym zakonie Kariuzów — przebywa 566 sług bożych.

Belgowie przejmują opiekę nad Nazaretem. — Z inicjatywy J.E. Ks. Louis Józefa, biskupa Liege, katolicy belgijscy postanowili zaopiekować się wszystkimi mieszkańcami Nazaretu.

Śmierć Kapłana polskiego na obczyźnie. — Dnia 14 czerwca br. zmarł w Anglii sp. Ks. Piotr Toczyłowski Zmarły, który podczas wojny duszpasterzował przez pewien czas w Paryżu jako kapelan objazdowy, a potem w Roubaix, został pochowany w Penley Hall, nr. Wrexham Shropshire.

Zmiany duszpasterskie. — Ks. Jan Gocki, dotychczasowy duszpasterz polski w Wingles, objął placówkę w Merlebach (Wschodnia Francja) po ks. Zarembie, który wyjechał do Kraju.

15-lecie Bractwa Różańcowego w Audun-le-Tiche. — W niedzielę dnia 12 września, Bractwo Matek Różańcowych w Audun le Tiche (Wschodnia Francja) obchodziło 15-lecie swojego istnienia. W uroczystości jubileuszowej wziął udział Ks. Rektor Kwaśny.

IRO STAŁO SIĘ samodzielną sekcją ONZ

W piątek, dnia 9 września 1948 r., odbyła się w Pałacu Narodów w Genewie siódma konferencja pierwszej sesji międzynarodowej organizacji pomocy uchodźcom (I.R.O.). Z dniem tym instytucja ta, od działalności której zależeć może los tysięcy ofiar wojny, zamieniła się w samodzielną pełną sekcję Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ). Stało się to na skutek przystąpienia do tych prac Danii. Z IRO współpracuje odtąd, wymagany przez ustawę, liczebny komplet 15 państw.

Ostatniej konferencji przygotowawczej przewodniczył delegat francuski, b. ambasador Poncet, w obecności W.H. Tuck'a, sekretarza generalnego IRO oraz wszystkich kierowników poszczególnych działów tej organizacji. W interesie wojennych uchodźców polskich w zebrawaniu wziął udział — współpracujący bezpośrednio z naczelnymi władzami I. R. O. — p. Florian Piskorski, Delegat Rady Polonii Amerykańskiej na Zachodnią Europę. W rządzie obserwatorów konferencji znalazł się Ks. Edward J. Killion, przedstawiciel N.C.W.C, Prasę polską na wychodźstwie reprezentował redaktor naczelny „Polski Wiernej” — Ks. Florian Kaszubowski.

JANUSZ LASKOWSKI

ODPRAWA W POCIĄGU HITLERA

Klęska wojenna Polski była dla całego świata oczywista już po kilku dniach od rozpoczęcia wojny w roku 1939-ym. I dlatego w pierwszym tygodniu września 1939 r. dość powszechnie spodziewano się naszej kapitulacji. Prawdopodobnie Wielka Brytania i Francja poważnie zastanawiały się nad tą możliwością, jeżeli uznały za wskazane wzmocnić sojusz z Polską układem, stwierdzającym konieczność porozumienia wszystkich trzech państw sojuszniczych przed ewentualnym zawarciem zawieszenia broni i pokoju.

Układ ten dotyczył w istocie rzeczy wyłącznie Polski, albowiem państwa zachodnie, przewidując o szybkim zajęciu naszego Kraju przez wojska niemieckie, obawiały się utworzenia w Warszawie marionetkowego rządu, całkowicie uzależnionego od Niemiec.

Tymczasem zaś Niemcy nawet nie szukali dróg porozumienia z Polakami.

Mówiliśmy wszem wobec, że jesteśmy krajem, który — jedyny w dotychczasowej praktyce — nie wydał Quislinga. Ale nie mówiliśmy nikomu — bośmy tego sami jeszcze nie wiedzieli — że Niemcom wcale nie zależało na żadnej namiastce „rządu” w podbitej Polsce. Wręcz odwrotnie: zależało im jedynie na niepodzielnym władaniu zdobytą, niemieckim mieczem, przestrzenią.

„W dniu 15-ym września 1939 roku otrzymałem zadanie przyjęcia na siebie zarządu podbitych okręgów wschodnich i nakaz nadzwyczajny bezlitosnego niszczenia tego terenu, jako terytorium wojny i jako kraju zdobyczonego. Otrzymałem nakaz nadzwyczajny przemienienia tego kraju w stos gruzów jego gospodarczej, socjalnej, kulturalnej i politycznej struktury”.

(Dziennik czynności urzędowych Hansa Franka — 19.I.1940 r.)

Nie! Niemcom nie zależało na żadnej namiastce rządu w Polsce. Zależało zaś jedynie na jaknajszyszym przemienieniu zdobytego kraju w „stos gruzów”. W totalny stos gruzów.

Czyż więc mógł znaleźć się wśród Polaków ktokolwiek, kto stanął by do pracy nad niszczeniem własnego kraju? Nie mogło być takich ludzi. I nie było. Niemcy wiedzieli o tym doskonale jeszcze podczas działań wojennych w Polsce. I wiedzieli, że przeciwko ich polityce przemieniania w „stos gruzów” całości polskiego życia podniosą się nie tylko protesty, ale podniesie się zorganizowana walka.

Kto wałce tej będzie przewodził?

Przedstawiciele polskich warstw oświeconych. T. zw. inteligencja.

To też właśnie tej warstwie hitlerowcy wydali bezlitosną wojnę w pierwszym rzędzie.

W dniu 12-ym września 1939 r. w pociągu Hitlera — gdzieś pomiędzy Poznaniem i Łodzią — odbyła się odprawa, na którą wezwano szefa wywiadu niemieckiego admirała Canarisa i szefa wydziału zagranicznego wywiadu płk. Lahousena. Odprawę wojskową prowadził dwu ludzi: jeden omawiał zagadnienia „wojskowe”, drugi zaś — polityczne. Byli to Keitel i Ribbentrop.

— Fuehrer życzy sobie, aby wojsko dokonało egzekucji na przedstawicielach polskiego ziemiaństwa, duchowieństwa i inteligencji na obszarach zdobytych. Pan admirał będzie musiał odpowiednio przygotować opinie wyższych dowódców wojskowych, a przez nich opinię całego wojska.

— Za takie czyny Wehrmacht stanie kiedyś przed sądem — odpowiedział admirał Canaris.

Ale Keitel był nieugięty.

— Taki jest rozkaz Fuehrera — odpowiedział, dodając po chwili: — jeżeli wojsko nie zechce go wykonać, lub jeżeli spotkamy sprzeciw dowódców w tej sprawie, Fuehrer wprowadzi komisarzy politycznych z SS, do oddziałów wojskowych. I będą oni mieli prawo rozkazodawstwa za wyjątkiem spraw ściśle operacyjnych. Wojsko zaś zostanie zmuszone przyglądać się egzekucjom, które mają być dokonane.

Komu one były potrzebne?

Jedynie tym, którzy rozumieli całość polityki hitlerowskiej na ziemiach podbitych. Jedynie tym, którzy rozumieli, iż podstawowym założeniem tej wojny jest zdobycie dla Niemców przestrzeni życiowej, wolnej od jej dotychczasowych mieszkańców.

Ale celem zwołanej w pociągu Hitlera odprawy było nie tylko przygotowanie odpowiednich nastrojów w wojsku, lecz istniały również i inne, ściśle polityczne cele, których nie rozumieliśmy w dniach krwawego września sprzed 9-ciu lat.

Rozumiemy je dopiero dzisiaj, kiedy proces norymberski ujawnił pełny tekst protokołu tajnego, będącego dodatkiem do niemiecko-sowieckiego paktu o nieagresji, podpisanego w Moskwie w dniu 23-im sierpnia 1939 r.

Protokół ten dzielił Europę wschodnią na dwie sfery wpływów: niemiecką i sowiecką. Granica tych sfer przebiegała przez Polskę wzdłuż rzek Sanu, Wisły i Narwi. Dopiero potem — w dniu 28-ym września 1939 r. — Niemcy i Sowiety zmieniły linię graniczną, przesuując ją bardziej na Wschód: na linię rzeki Bug.

We wrześniu 1939 roku nikt nie zastanawiał się nad powodami wybuchu wojny. Wojna bowiem była faktem oczywistym i świat nie miał czasu dociekać istotnych jej powodów. Natomiast, gdyby na ziemi Polski wkroczyć miały wojska sowieckie, cały świat musiał by doszukiwać się jakichś powodów specjalnych. I to tym bardziej, że Sowiety od wielu lat wypowiadały się przeciw wojnie, jako sposobowi rozstrzygnięcia konfliktów międzynarodowych.

Tymczasem zaś, dla wprowadzenia wojsk czerwonych na wyznaczoną w układach niemiecko-sowieckich linię graniczną, Sowietaom potrzebny był jakiś pretekst, jakiś pozór...

Oto dlaczego na odprawie w pociągu Hitlera znalazł się minister spraw zagranicznych Rzeszy Joachim von Ribbentrop, który po Keitlu zabrał głos, żądając od szefa wywiadu, admirała Canarisa, zorganizowania w Małopolsce Wschodniej antypolskiej dywersji ukraińskiej. Miało to być powstanie. Jednakże ponieważ czas naglił, przeto nigdy nie doszło do skutku, ściśniętą ramy jedynie do dywersji.

— Ukraińcy powinni obrócić ostrze swego ruchu — mówił Ribbentrop — w pierwszym rzędzie przeciwko ziemiaństwu, duchowieństwu i przedstawicielom inteligencji polskiej.

Wystawa ruin

(Dokończenie ze str. 1)

Trzeba przerwać rozmowę, bo wiadomo, do jakiego dogmatu prowadzi wspomniany artykuł. Niemiecka wiara nie zna odpowiedzialności i ekspiacji powszechnej.

**

Saarbrücken jest najmiejsczej urządzoną wystawą zniszczenia materialnego. Może ono być dokumentem archeologicznym niemieckich strat. Jest jednak przy tym i czymś więcej. Świadectwem niezłamanej siły i chęci życia zakutych w „pokonanym narodzie”.

Wystawa mówi: Powstaniemy nawet z ruin. Hasło to drga w spojzeniu Niemców, krążących wzdłuż pociągu. Wsiadający pozostają często w korytarzach, mimo wolnych miejsc w przedziałach. Robią wrażenie onieśmieszonych. Na wszystkie uwagi odpowiadają milczeniem i dokumentem jakimś. Mają upoważnienie do jazdy alianckimi wagonami.

Ludzie są na ogół bardzo źle ubrani. Ostatnia moda długich sukien nie przyjęła się. Są wymizerowani. Ale już widać, jak krzepną duchowo.

Spod daszkowatych czapek wyglądają zasępione czoła. Oczy, jakby odwrócone od zewnątrz, topią wzrok w jakimś ukrytym na dnie siebie samego instynkcie. Zrenicie drgają tylko wtedy, gdy spostrzegają u obcych coś godnego zanotowania. Nic nie uchodzi ich uwadze. Zbierają skrzętnie każdy przy-czynek.

Niemcy wszystko u obcych spostrzegają, zbierają skrzętnie i gromadzą w swojej szkieletowatej duszy.

Z uśmiechem przyjąłem przechwałkę żołnierza, okupacyjnego: My dobrze obserwujemy Niemców. Pomyślałem: Oni was jeszcze lepiej. Oni nie przeoczą najmniejszego szczegółu u „tak zwanych, jak mówią ironicznie, zwycięzców — die sogenannten Sieger”.

— Nasi okupanci są podobni do nazistów (sic) — twierdzi Ojciec H.

— ?

— Urządzają te same widowiska, to samo flagowanie na cześć generałów.

Następnie zaś przeciw Żydom. Najlepiej będzie spędzić ludność żydowską do wsi i miasteczek i spalić ją w domostwach i oplotkach.

I wiemy, że chociaż olbrzymia liczba Ukraińców walczyła przeciwko nawale niemieckiej w szeregach Polskich Sił Zbrojnych, znalazły się otumanione elementy ukraińskie, które skierowały zdradziecką broń przeciwko już nie tylko polskiemu warstwowo oświeconym, ale wręcz przeciwko skupiającym się w Małopolsce Wschodniej oddziałom Wojska Polskiego, w którego szeregach masowo znajdowali się Ukraińcy.

Gdybyż wiedzieli o roli, jaką wyznaczali im Niemcy w „nowym świecie” opanowanym i rządzonym przez siebie! Gdybyż wiedzieli, że Hans Frank jeszcze w styczniu 1944 roku powie:

„Jeżeli wygramy tę wojnę, wówczas — według mnie — można Polaków, Ukraińców i wszystko to, co się tutaj włóczy, przerobić na siekaninę”.

(Przemówienie do instruktorów rolnictwa — Zakopane 12.I.1944 r.)

Ale Ukraińcy tego nie wiedzieli. I nie wiedzieli, że antypolska dywersja w Małopolsce Wschodniej służyć ma jedynie jako pretekst do wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, służyć ma, jako pretekst do podziału Europy na dwie sfery wpływów i całkowitej likwidacji ukraińskich dążeń do niepodległości.

Wypadki toczyły się w zawrotnym tempie. 17-go września 1939 r. armie sowieckie wkroczyły do Polski.

Pod jakim pozorem?

Pamiętamy oświadczenie sowieckie, stwierdzające, iż Związek Sowiecki czuje się w obowiązku rozłożyć opiekę nad narodami ukraińskim i białoruskim, buntującym się przeciwko Polsce, której rząd nie jest zdolny do zapewnienia bezpieczeństwa ludności Ukrainy

Zachodniej i Białorusi Zachodniej.

A więc pod pretekstem, przygotowanym przez porozumienie niemiecko-sowieckie, na mocy którego, błady i niewyspany minister spraw zagranicznych Rzeszy hitlerowskiej — Joachim von Ribbentrop, — udzielał szefowi wywiadu niemieckiego, admirałowi Canarisowi, instrukcji w pociągu Hitlera.

Historia minionej wojny została w Norymberdze odsłonięta niemal całkowicie. To też oszczędzi potomnym mozolnych i trudnych dociekań.

I oprze się na dniu 12-ym września 1939 r. i odprawie w pociągu Hitlera, szukając tłumaczenia niezrozumiałej dywersji antypolskiej Ukraińców, będącej pretekstem dla wkroczenia wojsk sowieckich do Polski.

Dzisiaj, oglądając się wstecz, trudno jest nie dopatrywać się pewnych — niemal symbolicznych — powiązań pomiędzy tematami poruszonymi na krótkiej odprawie w pociągu Hitlera.

Z jednej bowiem strony Keitel zarządził dokonanie egzekucji na przedstawicielach polskich warstw oświeconych, z drugiej strony Ribbentrop nakazuje wywołać dywersję antypolską w Małopolsce Wschodniej.

Rozumieli więc, świetnie rozumieli Niemcy i Rosjanie, czekający tego pretekstu dla zadania Polsce ciosu w plecy, — że warstwy inteligentkie w Polsce mogą doprowadzić do zasadniczej współpracy polsko-ukraińskiej. I właśnie tego Niemcy z jednej, a Rosjanie z drugiej strony bali się.

„... w interesie niemieckiej polityki leży podtrzymywanie napiętych stosunków pomiędzy Polakami i Ukraińcami. Te cztery i pół, czy też pięć milionów Ukraińców, którzy żyją tutaj, są dla nas elementem niezmiernie ważnym, jako przeciwwaga dla Polaków. I dlatego zawsze usiłowałem w jakikolwiek sposób utrzymać wśród Ukraińców nastrój politycznego zadowolenia, aby przeciwdziałać ich zjednoczeniu z Polakami”. (Hans Frank w dn. 5-ym sierpnia 1942 roku).

To też, kiedy nadchodzi rocznica sowieckiego najazdu na Polskę w roku 1939-ym, należy spojrzeć za jego kulisy, aby stwierdzić, iż starannie został on przygotowany przynajmniej przez jedną, ze sprzymierzonych wówczas, stron: stronę niemiecką, świadomą niebezpieczeństwa i mocy, jaką wytworzyć może zjednoczenie Polaków z Ukraińcami i świadomą roli inteligencji polskiej w kształtowaniu życia naszej części Europy.

Nie od rzeczy też będzie wspomnieć tutaj, że na odprawie w pociągu Hitlera Keitel oświadczył, iż miasto Warszawa ulegnie bombardowaniu lotniczemu, dotychczas bowiem Niemcy mieli rozkaz bombardowania jedynie „objektów wojskowych” Warszawy.

Nie mogę pozbyć się wrażenia, jakoby już wówczas — w dniu 12-ym września 1939 roku — Warszawa była dla Niemców symbolem żywotności i mocy nie tylko Polski i naszego narodu, ale, że była ośrodkiem centralnym całej myśli politycznej naszej części Europy. Tego samego bowiem dnia, kiedy Niemcy przedsiewzięli pierwsze kroki, zmierzające do likwidacji inteligencji polskiej, pomyśleli również o dywersji antypolskiej Ukraińców. Łączyć się bowiem musiały w umysłach niemieckich te dwa zagadnienia w jedną całość, groźną i niebezpieczną! W całość, której ośrodkiem była Warszawa. To też i ją rozpoczęli bombardować, jako miasto i siedlisko polskiej myśli kulturalnej i politycznej, pragnąc całkowitego jej zniszczenia i wierząc, że myśl zniszczyć można wraz z murami miasta.

Odprawa w pociągu Hitlera dobiegła końca. Odżyła kiedyś później przed Trybunałem Międzynarodowym w Norymberdze, kiedy świadek oskarżenia — Lahousen — opowiadał o niej Trybunałowi. Pozostały natomiast jej skutki, jak gdyby nie było zwycięstwa i jak gdyby świat wolności chwycił za broń nie poto, aby zwalczyć urągający wszelkim pojęciom swobody podział państw i narodów na sfery wpływów państw możnych.

Wytzebiona została — jak chciał Hitler — olbrzymia część inteligencji polskiej. Antypolska dywersja Ukraińców doprowadziła do oddzielenia ich od Polaków i poddania terrorowi rosyjskiemu. I Warszawa — siedlisko politycznej i kulturalnej myśli europejskiej — legła w gruzach.

Te trzy tematy były przedmiotem odbytej w dniu 12-ym września 1939 roku odprawy, zwołanej do pociągu Adolfa Hitlera, znajdującego się podówczas na linii frontu, wrzynającego się zagonem w ziemię polską gdzieś pomiędzy Poznaniem i Łodzią.

Janusz LASKOWSKI.

Co inni piszą

Policyjny instrument

„Die Welt” donosi:

Policja, zorganizowana i jednolicie uzbrojona w ramach ogólnie - strefowych, dobrze wykształcona i działająca w szybkich jednostkach jest poważnym zbrojnym instrumentem niemieckich komunistów. Jest to siła tym niebezpieczniejsza, że nie posiadająca żadnej niemieckiej przeciwwagi. Zrozumiało to kierownictwo komunistyczne i przesunęło punkt ciężkości na policję. Akcją obejmują góry i doły. W tej chwili kończy się wielka czystka. Nowa instrukcja powiada, że policja winna działać bez żadnych hamulców i wahań humanitarnych, w ramach zadań rewolucyjnych. Czystka spowodowała zwolnienie do 30 proc. policjantów. Nowych przyjmuje się tylko z legitymacją partyjną SED i po przejściu kursu marksizmu. Policja ma stać się kadrami przyszłej armii w wojnie domowej. Obecnie uzbrojona jest w pistolety i karabiny, a w służbie granicznej i w rejonie Magdeburga także w lekkie karabiny maszynowe. Nowymi ministrami spraw wewnętrznych, którym podlega policja, mianuje się tylko ludzi, mających, obok politycznych kwalifikacji wojskowe. Tak np. szefem policji w Achen-Anhalt został sowiecki płk. Zeiser, uczestnik hiszpańskiej wojny domowej pod pseudonimem „generał Gomez”.

Państwo marksistowskie a Kościół

W miesięczniku watykańskim „Ecclesia” czeski jezuita O. Józef Olfar stawia pytanie, czy możliwe jest istnienie kościoła w państwie, zorganizowanym społecznie i kulturalnie, według zasad doktryny marksistowskiej.

Rozważania swe opiera na przykładzie Rosji Sowieckiej, gdzie od 30 lat istnieje reżim, zorganizowany na tych zasadach i gdzie nie może zachodzić przypuszczenie, że jest to tylko prowizorium. Autor dochodzi do wniosku, że Kościół Katolicki przechodzi w Sowietach proces kompletnej likwidacji, a prawosławie jest sparaliżowane. Należy przy tym zauważyć, że cerkiew prawosławna jest kościołem narodowym, że jej kler dał w czasie ostatniej wojny liczne dowody patriotyzmu, a wielu jego przedstawicieli posiada wysokie odznaczenia sowieckie. Ograniczenia wypływają z istoty doktryny komunistycznej, według której żaden kościół nie może być uważany za instytucję lub stowarzyszenie, mogące istnieć w państwie, ponieważ nauczyciel zabobonów, sprzeciwiających się prawdziwej kulturze. Marksizm może tolerować religijność starszego pokolenia, ale młodzież musi być wychowywana w nowej „kulturze”, w kulturze bezbożniczej. Tzw. wolność religijna, uświęcona w konstytucji sowieckiej, równa się w praktyce śmierci religii, mniej lub więcej przedłużonej.

Najważniejszym zadaniem, stojącym przed światem — pisze O. Olfar — jest odzyskanie mas pracujących, wydartych Chrystusowi w imię Marksa. Obecnie w Rosji usiłuje się podnieść nowy znak zbawienia: sierp i młot. Wierzący chrześcijanie winni przekonać swych braci w całym świecie, że o ile krzyż Odkupiciela z Nazaretu nie przyniesie zbawienia, praca nie przyniesie odkupienia, lecz niewolę i podporządkowanie się materii.



Polityczne...

POSEŁ ŻYDOWSKI W POLSCE

Do Warszawy przybył pierwszy poseł państwa żydowskiego w Palestynie — Izrael Barzylai. Nowy dyplomata był, a może jeszcze jest, obywatelem polskim. Urodził się bowiem w roku 1913 we Włocławku i tam ukończył gimnazjum. Należał do organizacji skautów żydowskich „Haszomer”. Po studiach w Paryżu wyjechał w roku 1933 do Palestyny.

Społeczno-

Kulturalne

WYSTAWA WE WROCŁAWIU MALUJE DOROBK NARODOWY

W dniu 21 lipca br. otwarta została we Wrocławiu wystawa Ziem Odzyskanych. Niezależnie od prób reżimu, uczynienia z wystawy narzędzia propagandowego w stosunku do społeczeństwa polskiego, samą wystawę, jej ideę i osiągnięcia — naród polski otacza wielką sympatią. Wystawa Ziem Odzyskanych obrazuje wielki wysiłek narodu polskiego nad zagospodarowaniem ziem, które w ciągu historii należały do Polski, a następnie siłą i agresją były Polsce przez Niemców wydarte. Po długich wiekach germanizowania tych ziem, wrócić one obecnie do Polski, a naród polski poczynił olbrzymie wysiłki, aby szybko i sprawnie zetrzeć nalot niemieckości z odwiecznie polskich piastowych ziem.

Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu pomyślana została przez polskich specjalistów w bardzo wielkiej skali. Wybudowano setki nowych pawilonów, postanowiono zobrazować wszystkie odcinki życia na nowo - odzyskanych ziemiach. Do tak wielkiego zadania prze-

TYDZIEŃ w jednym wierszu

29. VIII * Australia ofiarowała Anglii 10 mil. funtów australijskich, jako pomoc na odbudowę gospodarki.

* W Czechosłowacji przeprowadza się wielką czystkę w szeregach organizacji sportowej — Sokola.

* Między Libanem i Francją został zawarty traktat monetarny.

* W komunistycznej Partii Włoskiej nastąpił rozłam.

* W U.S.A. rozpoczęła się rejestracja mężczyzn w wieku poborowym.

* Królowa Holandii, Wilhelmina, obchodziła 68-mą rocznicę urodzin i 50-łą swego panowania. Po zakończeniu uroczystości jubileuszowych abdykowała na rzecz swej córki Julianny.

* Zdanow, sekretarz Sowieckiej Komunistycznej Partii i twórca Kominformu, umarł.

* W Berlinie zebrali się, po 5-ciu miesiącach, 4-ej gubernatorowie Niemiec celem przysięgnięcia sprawy przerwania blokady tego miasta i wprowadzenia marki wschodniej na terenie całej b. Stolicy Rzeszy.

* Bezpieka aresztowała Ks. pralata Kaczyńskiego, proboszcza parafii „Wszystkich Świętych” w Warszawie, byłego ministra Rządu Polskiego w Londynie, pod zarzutem działalności antypaństwowej.

* Bezpieka zamknęła redakcję „Tygodnika Warszawskiego”, katolickiego pisma Stolicy, i aresztowała 5 członków redakcji.

* Angielski minister wojny Shinwell wezwał do ochotniczego wstępowania do armii jeszcze 100 tys. młodych ludzi.

* Edward Benesz, były prezydent Czechosłowacji, umarł.

* Gomulka, reżymowy wicepremier i minister Ziem Odzyskanych

ba było zaprząć olbrzymi sztab ludzi, którzy nie tylko z poczucia obowiązku, ale i z entuzjazmem poświęciliby swoje siły nad wypełnieniem ambitnych planów. Trzeba podkreślić, że wszyscy bezpośrednio związani z pracami wystawy, jak i całe społeczeństwo polskie — we wszelki możliwy sposób przyczyniali się do tego, aby wystawa wypadła najbardziej imponująco.

Wystawa Ziem Odzyskanych potrwa przez trzy miesiące, na jej terenie odbędą się liczne zjazdy, przewidziane jest zwołanie jej przez kilka milionów ludzi. W ten sposób społeczeństwo polskie zbliży się jeszcze bardziej do problemu swej granicy zachodniej, której wystawa ma być propagandowym symbolem.

LÓDŹ BEZ RADU

W Łodzi istnieje Towarzystwo Zwalczenia Raka, jak i Instytut Radowy, niestety ani Towarzystwo, ani Instytut nie posiadają zupełnie podstawowego środka do walki z rakiem - radu. Tymczasem śmiertelność w Łodzi na raka jest dość poważna. Mniej więcej 30 osób umiera w Łodzi miesięcznie na tę chorobę, a coraz częściej notowane są wypadki zachorowań na raka.

Cały zapas radu, jaki znajdował się w Łodzi, został wywieziony przez okupanta niemieckiego. Po wojnie, mimo usilnych starań, nie udało się uzyskać dla tak wielkiego skupiska, jakim jest Łódź, ani jednego miligrama radu.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, gdyż wchodzi tu w grę życie niejednego człowieka, aby Łódź uzyskała promieniotwórczy pierwiastek radu, tym bardziej, że na jej terenie istnieją instytucje, które swą działalność mogą oprzeć tylko na posiadaniu tego środka.



Religijne...

POCZTA W WATYKANIE

(CHIP) Jeden z katolickich korespondentów opisał, jak funkcjonuje poczta w Watykanie.

Codziennie rano wyrusza z urzędu pocztowego 2 listonoszów. Obszar państwa watykańskiego jest mały, ale listów jest dużo, a w znacznej części są to listy polecone. Ojciec św. otrzymał na przykład niedawno 68 listów poleconych. Listy, zaadresowane nieczytelnie lub ogólnikowo (np. „Watykan”), sprawiają li stonozsom, jak wszędzie na świecie, dużo kłopotu. Listy roznoszone są 3 razy dziennie.

W urzędzie pocztowym pracuje ponadto kilku urzędników. Codziennie odchodzi z Watykanu 40-50 worków poczty. Przesyłki idą do najrozmaitszych i najdalszych zakątków świata. Urzędnicy muszą się dobrze orientować w międzynarodowych szlakach pocztowych, by wysłać list we właściwym kierunku. Prawie połowa poczty idzie przez Nowy Jork.

Polityczne...

WYWIAD Z KOSENKINA

Nauczycielka sowiecka, Oksana Kosenkina, która wyszła z okna konsulatu sowieckiego w Nowym Jorku, udzieliła wywiadu przedstawicielom radia i prasy. Wywiad ten daje kłam oficjalnym oświadczeniom reprezentantów Rosji sowieckiej w Stanach Zjednoczonych, którzy twierdzili, że rosyjscy „białogwardziści” porwali Kosenkinę wbrew jej woli, a następnie konsul generalny Sowietów w Nowym Jorku, resztowany.

popadł w nielaskę Moskwy i został odsunięty od życia politycznego.

* Bezpieka zwolniła po 3 dniach więzienia Księdza Pralata Kaczyńskiego.

* Bierut zajął stanowisko sekretarza generalnego P.P.R. po Gomulce, któremu zarzucono „odchylenie imperialistyczne”.

* Po nieudanej próbie utworzenia Rządu Francuskiego przez p. Ramadier, rząd ten utworzył p. R. Schumann członkiem M.R.P.

* Czeska bezpieka aresztowała pewną ilość księży i zakonnic. Oskarżają ich o organizowanie punktów przejściowych przez granice państwa dla uchodźców politycznych.

* W Amsterdamie odbyła się uroczysta koronacja nowej królowej Holandii — Julianny.

* Wspólne manewry wojskowe anglo - amerykańskie odbyły się w Niemczech.

* Rodan i jego dopily w górny bieg wystąpiły z brzegów na skutek deszczów. Powódź wyrządziła znaczne szkody.

* Rząd p. Schumana, nie otrzymawszy większości w głosowaniu o wotum zaufania, ustąpił po 3 dniach sprawowania władzy.

* Komunisty w Polsce rozpoczęli walkę z chłopami rozrzucając ploty między gospodarstwami i rozbijając traktory należące do poszczególnych gospodarzy.

* 250 tys. ludzi urządziło wiec antykomunistyczny w Berlinie. Uczczono minutą ciszy tych, którzy padli w walce z faszyzmem i tych, którzy umarli lub są jeszcze w „łagrach” sowieckich.

* Nowy Rząd Francuski utworzył p. Queuille — radykał.

* Ks. Mielniński z Poznania, redaktor tygodnika katolickiego, został a-

resztowany. Jakub Łomakin, „oswobodził” ją i ulokował w budynku konsulatu do czasu powrotu do Rosji.

Kosenkina powiedziała dziennikarzom, że Sowietci zniszczyli jej życie. W roku 1937 porwał ją mieszkaniec w Moskwie jej meza, po którym słuch zaginęła. Syna jej za to, że nie był członkiem komsomołu (organizacja sowieckiej młodzieży komunistycznej), wcielił bez przygotowania do oddziałów szturmowych pod Leningradem w r. 1942, gdzie też wkrótce zginął. W chwili, gdy przyjechała do Stanów Zjednoczonych w charakterze nauczycielki dzieci dyplomatów sowieckich, Kosenkina już nosiła się z zamiarem ucieczki. Jej skok z okna nie był zamachem samobójczym, ale miał na celu wydostanie się z konsulatu, w którym była uwięziona.

Konsulat sowiecki w Nowym Jorku został już zlikwidowany i konsul Łomakin opuścił Stany Zjednoczone w dniu 27 sierpnia b. r. Kontraktacja Sowietów, polegająca na zamknięciu konsulatu amerykańskiego we Władystoku, wywołała w Stanach Zjednoczonych raczej uczucie zadowolenia. Sowiety tracą oba konsulaty w Stanach Zjednoczonych, w Nowym Jorku i San Francisco, podczas gdy jedyny konsulat amerykański w Rosji, we Władystoku, nie mógł rozwijać właściwej działalności z powodu ustawicznych przeszkód, stawianych przez Sowietów. Konsul amerykański był właściwie więźniem we własnym budynku. Projekt otwarcia drugiego konsulatu w Leningradzie nigdy nie został zrealizowany.

11. IX.

Iskierki...

BENIAMINO GIGLI, światowej sławy tenor włoski, jest godnym naśladowania katolikiem. Można go zauważyć codziennie na Mszy św.

SUITE ORKIESTRALNA „The Hospital”, ilustrująca w 9 częściach operację ślepej kieszki, napisał lekarz dr. Paris w Filadelfii. Krytycy przewidują, że dalsze utwory poświęci on chorobom nosa i gardła, gdzie jest specjalista.

Dział opieki ewangelickiej organizacji w Niemczech ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że w ciągu ostatnich 2 lat rozdzielono wśród Niemców 36,4 milionów kg. paczek żywnościowych i odzieżowych, nadesłanych z zagranicy, przede wszystkim z Ameryki Półn. W pierwszym kwartale r.b. rozdzielono 12,5 milionów kg. paczek żywnościowych, co świadczy o tym, że pomoc żywnościowa dla niemieckiej ludności zwiększa się z każdym rokiem.

MODA MĘSKA, ustalona przez 20 największych krawców paryskich, przewiduje długie żakiety z opadającymi ramiarami i tylko lekko zaznaczoną talią, na dzień w kolorze brązowo - zielonym, na wieczór popielatym, brązowym lub granatowym. Do tego kamizelki w jasnych kolorach i krawaty o pstrykach kolorach i żywych ornamentach. Moda ma łączyć francuski smak z angielską nonszalancją.

SZKOŁĘ dla palaczy uruchomiła w Nowym Jorku jedna z wielkich fabryk tytoniu. Nauka obejmuje kręcenie papierosów, ich równomierne palenie, palenie fajki oraz obchodzenie się z cygarem. M. i smakosz nie pali dalej cygara, z którego odpadł popiół.

10 lat więzienia otrzymał SS-owiec, który w obozie w Buchenwald wynalazł aparat do strzelania w kark. Kara śmierci ominęła go, ponieważ nie udało się wykazać, że sam posługiwał się tym przyrządem.

ZAPAS BOMB ATOMOWYCH

U. S. A. wynosić ma co najmniej 600 sztuk. Przemysł U. S. A. otrzyma w najbliższych 12-stu miesiącach zamówienia wojskowe na sumę 6 miliardów dolarów, to jest o 250 procent więcej, niż w ubiegłych 12-stu miesiącach. Surowce strategiczne kosztować będą w najbliższych 3 latach 2,732 milj. Niektóre z tych zakupów wywołują poważną zwyżkę cen na rynkach światowych.

NA KONGRESIE światowej Unii Walki z Alkoholem

w Lucernie dużo wagi poświęcono niebezpieczeństwu małych dawek alkoholu, odpowiedzialnych między in. za wypadki komunikacyjne. Energiczniej ma być również zwalczany alkoholizm wśród kobiet, które „szybciej i głębiej ulegają zgnubnym skutkom picia”.

Kobiety zdobyły stałe miejsce w armii i flocie Stanów Zjednoczonych. Prezydent Truman podpisał ustawę, przyznającą kobietom w armii 1.000 etatów oficerskich i 17.500 szeregowych.

SAMOBÓJSTWA.

Jak stwierdzono na niedawnym kongresie szwajcarskiego Tow. Kryminologicznego — występują w największym nasileniu w okresie marzec — czerwiec, w tygodniu najczęściej w soboty i niedziele, w ciągu doby między godz. 18 i 24, oraz po 3-ciej. Listy, pozostawione przez samobójców, bardzo często nie podają prawdy i przyczyniają się tylko do jej zamazania.

Następny numer „Polski Wiernej” ukaże się za 2 tygodnie — z datą 3-go października. Od niedzieli tej pismo nasze zacznie się znów ukazywać co tydzień.

WYDAWNICTWO

WAŁ ATLANTYCKI

(CALAIS*)

Otóż i sławny Atlantikwall. W lewo, uszkodzone powygrzane moło rozbija drobną, pieniającą się falę. W prawo, biały piasek plaży ciągnie się w oddal. Morze wpełza nań, znacząc zwojami pian swój szumiący miot. Nad plażą górują bunkry... bunkry... bunkry. Kwadratowe i kopulaste, trójkątne, prostokątne. Przeważa barwa czarna... zielona i szara.

Na placu przybrzeżnym, przed bunkrami, tkwią żel-betonowe, cztery i sześćo-ramienne, piramidy, stożki. Zaturzone w wodzie, służący kiedyś, jako ochrona przeciw desantowym amfibiom. Amfibie wylądowały mimo to i koźły tkwią teraz smętnie na ziemi w zachodzącym słońcu, obrośnięte warstwą ślimaków i brunatno-szarych, zeschniętych wodorostów.

Na innym znów placu jeżą się wojowniczo stalowe zapory przeciwczołgowe, koźły z szyn, trójkątne głązy żel-betonu. Wkopane w ziemię francuską przez Niemców, broniły dostępu amerykańskiemu, angielskiemu, francuskiemu, polskiemu, czeskiemu czołgom. Ale czołgi przedostały się mimo to i dziś zapory te wykopano z ziemi, aby uczynić miejsce dla rzeczy znacznie użyteczniejszych, dla kartofli, zboża i warzyw, które żywić będą następne pokolenia.

Jak długo? Koźły antydesantowe, zapory przeciwczołgowe, rozbite amfibie, resztki spalonych czołgów, kruszej i nikną powoli. Pokrywa je rdza — znak nieomylny czasu — jedyne zwycięzcy wszystkich wojen.

Ale te zapory i koźły, to jeszcze nie Atlantycki Wał. Otóż i on. Idę wzdłuż fortyfikacji, wzdłuż morskiego brzegu. Płaskie, kopulaste, stalowe wieże wtopione są w beton, zamaskowane darnią, barwą swą upodobnione do koloru traw schnących i świeżych. Tu i ówdzie wielocentymetrowej grubości pancerny kopuły rozerwany, jak dziwny kłosz z szarawo-zielonego papieru.

Wygłąda to tak, jakby ktoś nad wyraz potężny rozdarł palcami kłosz i zgasił pod nim światło. Kłosz rozdarł pociągającymi błyskawicznymi palcami te pancerny kopuły bunkrów i zgasił pod nimi życie, nie tyle obrońców zresztą, co grabieżców.

Fortyfikacje rozbudowane są silnie wszędzie i wzdłuż, panują nad płaskim wodnym bezmiarem. Sieci bunkrów i schronów, pancernych przejść, sta-

nawisk dział i ciężkich karabinów maszynowych w okrągłych gniazdach z żel-betonu stanowią jedną opustoszałą krainę z bajki o wojnie. Metrowej i większej grubości stropy wielkich bunkrów trwają pod powiewem morskim, milczące, pokruszone, zwalone w gruz.

Ilu jeszcze niemieckich zbrodniarzy wojennych leży do dziś dnia w tych zasypianych piwnicach i kazamatach? Któż to wie? Miny grożą wszędzie,

nie odkopuje się kazamat. Spodziewać się należy, że wieczysty sen tych ofiar własnego, narodowego instynktu zbrodni, wolny jest od zjawy Adolfa Hitlera. Nie wiadomo natomiast, czy wolni są od Fuehrera żywi Niemcy.

Wał Atlantycki. To młot staro-germański. Thor, a właściwie nowo germański Todt wznosił te budowle podziemne, drążył je i umacniał. Ale młot anglo-saski okazał się potężniejszy. Był to zresztą młot latający, czy też

forteca latająca, jak kto woli. A forteca latająca ma dziś ogromną wyższość nad nieruchomą. Może się przenosić z miejsca na miejsce, w miarę dojrzewania sojuszków, czy konfliktów. W chwili, gdy sumienie niektórych narodów milknie, ustępując głosowi instynktowi grabieży, taki „latający argument” staje się właściwie jedynym ostatnim słowem, w obronie wolności tegoż sumienia i wolności świata.

W ogóle zauważyć należy, że ludzkość zaczyna się „uskrzydlać” niepokojąco. Z roku na rok „ulatnia się” coraz bardziej. Oby tylko dnia pewnego nie ulotniła się, jak kamfora, całkowicie i ostatecznie z tego globu. Mięczaki i różne jamochłonne meduzy musiały by zacząć od nowa swoją żmudną i niewdzięczną robotę budowania nowej ludzkości na owej, jakże długiej i trudnej drodze ewolucji ameby w inżyniera energii atomowej, w marszałka Sokolowskiego, czy Gary Coopera.

Choć, ściśle biorąc, jedna i druga istota, ameba, dyplomata, aktor filmowy wódz, wynalazca są tylko pełzakami, mięczakami wobec Najwyższej Mądrości i Woli. Jeżeli ludzie odnajdą swe skrzydła, niechże używają ich do lotu Ikara, a nie jastrzębia.

Słońce zaszło. Opuszczam fortyfikacje Atlantyckiego Wału, to cmentarzysko buty niemieckiej, jawny dowód niemożliwości trwałego zabezpieczenia dokonanej grabieży, który oby posłużył innym narodom jako nauka i ostrzeżenie.

Słońce zaszło. Biaława, chłodna i wilgotna mgła zaciągając się poczyną nad morzem. Odzywają się boje portowe i avant-portowe. Ich przeciągły żałosny głos wydaje się sygnałem ostrzegawczym, płynącym ku ludzkości od morza, tajemniczą, symboliczną przestroga.

Uwaga na mielizny, żeglarze, zagrożeni w tumanach mglistych! Uwaga na brzeg! Czujcie! Co kilkadziesiąt sekund uczuć i wyjął pęsnie boje, a głos ich ściga mnie w zapadającym wieczorze, ton ich przesuwa się później przez noc jakby to wołał sam instynkt przyrody, sam doświadczony żywioł morza, w którym tyle już utonęło niepotrzebnie ludzkich ciał, uczuć i myśli. (Dokończenie na str. 8)

* Por. „Calais” i „Historia się powtórza w 2 poprzednich numerach „Polski Wiernej”.

Echa z za „żelaznej zasłony“

RUMUNIA

Mówi się wiele obecnie o krajach Europy Wschodniej i Centralnej, które „żelazna zasłona” odgradziła od wolnego świata. I z powodu konferencji co do żegluga po Dunaju, skąd Rosja usuwa beceremonialnie Francuzów, Anglików i Amerykanów, i z powodu innych zatarcowań. Oto niedawno kazano opuścić Francję kilku poddanym rumuńskim, którzy podobno zajmowali się innymi rzeczami, jak studia, dla których tutaj przyjechali. Oto w Szwajcarii aresztowano również poddanego — przepraszam: obywatela, tytuł zresztą słuszny, bo Rumuni muszą teraz obywać się bez tytułu rzeczy, że naprawdę zastępują na nazwę obywateli — co też interesował się zbytnio sprawami szwajcarskimi. Następują potem represje ze strony komunistycznego rządu w Rumunii. Zamyka się konsulaty szwajcarskie, szkoły francuskie i grozi się dalszymi skutkami.

Jeśli jednak cudzoziemcom niezbyt miło jest żyć dziś w Rumunii, to nieporównanie gorzej jest tam samym Rumunom. Ludzie głodują, nie mają za co się odżywiać, ani ubrać, nie mają, gdzie mieszkać. Mnóstwo ludzi popełnia samobójstwa, mnóstwo ludzi ucieka, jak może, przez „zieloną granicę”. Rzecz nielatwa obecnie, bo chociaż Węgrzy w strasznych warunkach, zapomnieli o swej przesądnej nienawiści dla Rumunów i nietylko nie wydają zbiegów, ale nawet pomagają im nieraz o ile możliwości — mowa oczywiście o ludności cy-

wilnej — to jednak granica jest pilnie strzeżona i niejedyn śmialek życiem zapłacił za swoje dążenie do swobody.

Zdarzyło mi się ostatnio mówić z młodą cudzoziemką, świeżo przybyłą z Rumunii. Pani ta zachowała, na szczęście, obywatelstwo swego kraju i dzięki temu udało jej się wyjechać wraz z dziećmi, lecz musiała porzucić męża-Rumuna, któremu, oczywiście, nie pozwolono na wyjazd. Zresztą, gdyby mu nawet pozwolono — co było niepodobniństwem, gdyż nie jest komunistą — i takby nie mógł wyjechać, bo cenę biletu uiścićby musiał w dolarach (komuniści, mimo pogardy dla krajów anglosaskich, bardzo lubią dolary). A dolarów mieć nie wolno; powinien je oddać od dawna, jeżeli zaś tego nie zrobił, grozi mu więzienie. Więc ani w prawo, ani w lewo, i tak źle, i tak nie dobrze.

Młoda kobieta nie miała najmniejszej chęci rozstać się z mężem. Wprawdzie miał on bardzo miszerne stanowisko i bardzo małą pensję, ale radzono sobie jakos. Córeczki chodziły do szkół katolickich, mały chłopczyk do jakiejś szkółki, matka dawała lekcje języków. Mieli ładne mieszkanie z „lepszych” dawnych czasów, mieli trochę grosza uciulanego, żyli skromnie i cicho.

Ale przyszła zmiana pieniądza. Zabrano im wszystkie oszczędności, dając za nie po 75 lei na osobę. Dalej, mieszkanie ich spodobało się jakiemuś komuniście. Był to czło-

(Ciąg dalszy) (18)

Inga zmarszczyła brwi, a Sadok wytrzeszczył oczy krótkowidza w stronę mownej niewiasty. Pani Madzia wstała i wdzięcznie się krygując podeszła do „braci”.

— Ksiądz prałat jest u siebie i na pewno bardzo by się ucieszył, gdybyście zaszli do niego w powrotnej drodze.

Jeszcze jedno wymowne spojrzenie na Pawła i ogólne:

— Do widzenia, moi złoci, pamiętajcie o mnie.

— Pachnie, jakby się wytarzała w kadzielnicy — mruknął Felek, a Paweł roześmiał się głośno, rozpędzając tym chmurny nastrój.

Gdy „bracia”, pożegnani serdecznie, znaleźli się na dworze, Paweł zatarł ręce z zadowoleniem:

— Dobry dziś miałem dzień. Olszewski porządny facet, ale ma słabe nerwy. Zobaczymy, jak mu ze mną pójdzie.

— Umówiliście się?

— Jakby prawie. Nie bój się, bracie, nie zawstydzę cię. Najważniejszy początek. Ale, ale, jak będzie z tą paniusią?

— Która?

— Ta z kadzielnicy, pulchną kobitką. Zapraszała nas przecież wyraźnie.

— Bracie Pawle, to żona organisty Zakrzewskiego.

— Chwaliboga, że nie moja. No co? Idziemy?

Sadok rozejrzył się bezzadnie.

Dzień już poszarzał. Ołbrzymia bryła Kolegiaty przesłaniała pół nieba. Na białym tle horyzontu rysowały się, jak węże, konary bezlistosnych dębów obrastających cmentarny stok. Nieruchome mury, nieporuszone gałęzie, nieme i blade niebiosy... Ten bezruch trzeba było rozchwiać decyzją: przetrząść nań zamęt niepokojący serce, odwrócić się, odwrócić się, wystać, pójść samemu. Samemu nie można. O ileż

Władysław Jan Grabski

W cieniu kolegiaty



łatwiej postanawiać samemu za siebie. Paweł nie trapi się niczym. Spokojny, poddaje się chwili, a ta właśnie chwila należy wstrząsnąć. Sadok z trudem zdobył się na postanowienie:

— Wróć sam do domu, a ja odwiedzę prałata.

Paweł skrzywił się zdziwiony:

— Jeszcze czego? Nie po tom cię ratował, żeby znowu stracić. Bez okularów znów się napatoczył pod samochód. Nol razem maszerujemy.

I Sadok ustąpił biegowi chwili. Wiodocześnie tak być musiało...

Na plebanii, w przedpokoju, powitała ich pani Zakrzewska.

Musiła ich spotkać, widziała przez okno, jak otwierali furtkę...

— Proszę zająć do nas na chwilę. Mąż tymczasem uprzedzi prałata, bo starszek drzemie po obiedzie.

Nowocześnie umeblowany pokój, stół nakryty do podwieczorku — na cztery osoby. Tak być musieli.

Pan Zakrzewski, śmieszna figura, mało przypominał organistę. Okrągły, rumiany, gładko ogolony, uśmiechał się uprzedzająco grzecznie i nadszkalował, bardziej podobny do portiera hotelowego niż do sługi świątyni. I on miał w życiu swoim wielkie dni: póki wie-

rzył, że jego młodzieńcza twarz przy-Pomina maskę pośmiertną Beethovena. Przerwane studia rozgorczyły go do ludzkości. Nie poznali się na nim. Niestety, pierwszą kobietę, która się na nim poznała — uwiódł. Była chórzystką, o piętnaście lat młodszą od niego. Pewien był, że ją uwiódł. A ona upewniła się w najkrótszym czasie, że jej małżonek nie ma nic wspólnego nawet z maską pośmiertną Beethovena. Był zwykłym organistą, miał skłonność do tyrcia i szukał świętego spokoju.

— Może likieru? może bułeczki? a może pan pozwoli maselka pod szyneczka?

Zona obserwowała go i rzucała wzdco powieki. Poglądając na Pawła zwilżata rozchylone wargi czubkiem języka.

Brat Sadok nie jadł nic i nie odzywał się. A wszystko musiał słyszeć. Wycucie tak się w nim zapętrzyło, że poza brzmieniem głosu i znaczeniem słów dosłuchiwał się skrytych intencji. Organista myślał mniej, niż mówił, Pani Zakrzewska podniecała się domysłnikami, dyszała wonnością, kusiła patrzaniem. Paweł poddawał się jej żartobliwie. Sadok cierpiał. Zmuszał wzrok do warowania na talerzu, bro-

nił się przed niestosownymi wyobrażeniami, wreszcie nie wytrzymał i wbrew swemu zwyczajowi, nakazującemu czekać cierpliwie, aż nań zwrócą uwagę, spytał się o prałata.

— Józku, zaprowadź brata do księdza prałata — zymowała rzeczowo małżonka.

— Już idę, Madziu, proszę, niech brat pozwoli za mną — kłaniał się organista, wytrawny przewodnik Kolegiaty.

— Ja sam trafię — bronił się Sadok na próżno.

Pan Zakrzewski szurgał już podeszwami po przedpokoju. Idąc za nim jak na skazanie, imaginował sobie Sadok niestworzone rzeczy. Nieświadomość spraw grzesznych dopuszczała do wyobraźni najgorsze możliwości. Był bezzadny. Idzie ot przed nim ten cymbał, zamiast pilnować żony, kryguje się, zagaduje — i po co? Przecież Sadok co dzień tedy chodzi, nie pytany, nie zaczepiany przez nikogo. Jakby szatan wdał się w sprawę i zamulił normalny bieg chwil... ciągnąc do grzechu.

Ksiądz prałat Liła, z zarzuconą na ramiona chustka, siedział przy empirowym biurku i pisał. Sadok nie chcąc mu przerywać usiadł cichutko na krzeselku pod ścianą. Byłby tak długo siedział nie zauważony, gdyby go organista nie zaanonsował głośno.

Prałat podniósł głowę i rozjaśnił twarz uśmiechem:

— Witaj, bratku, witaj! Brakowało mi tu ciebie. No, chwalić Boga, żeś się już z choroby wyplątał. A mnie znów ta zmiana pogody unieruchomiła. No i cóż? Inga mówiła, że cię jakiś krwiniak pielęgnuje?

— Paweł przyjechał, jest tu, na dole. Gdyby Ojciec zechciał go przyjąć...

— A prosz go, naturalnie. Zakrziesiu, poprosz pan tego Pawła. Zaraz! zaraz i węgryna z kredensu przynies po drodze. Musimy uczcić gościa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

N A S Z Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „PÓLSKI WIERNEJ”.

ROK IV.

Nr. 9.

STAL HARTUJE SIĘ W OGNIU!

Na dzień 19 września zostało zwołane Walne Zgromadzenie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Odbędzie się ono w Lens. W skład Walnego Zgromadzenia wchodzi członkowie Zarządu Głównego Zjednoczenia, Zarządy poszczególnych Związków, Prezesi grup regionalnych oraz delegaci wszystkich stowarzyszeń należących do Zjednoczenia. Można przypuszczać, iż Zjazd będzie kocznie obsesany. Będzie to naprawdę najważniejszy Sejmik wychodźstwa.

Postawmy tu kropkę nad i. Powiedzieliśmy: Sejmik a nie Sejm. Zupełnie świadomie. Zdajemy sobie doskonale sprawę z siły i znaczenia Zjednoczenia we Francji. Nie chcemy jednak robić konkurencji organizatorom innych Zjazdów i twierdzić, że my i tylko my reprezentujemy całość wychodźstwa we Francji, i że my i tylko my mamy uprawnienie do zabierania głosu w imieniu tego wychodźstwa.

Nie lubimy fałszu, nie lubimy błagi: A ponadto jesteśmy właśnie naprawdę silni. Nie może nam więc zaszkodzić, jeśli sami stwierdzamy, iż nie reprezentujemy wszystkich wychodźców, iż nie obejmujemy wszystkich organizacji wychodźczych. Wiemy to doskonale. Ale wiemy jednocześnie, iż znaczenie bloku katolickiego jest wielkie i że stale rośnie.

w samodzielnej, potężnej Centralę katolickiego życia organizacyjnego.

Tyle, jeśli idzie o zakres prac. A teraz parę słów powiedzmy o nateżeniu katolickiego życia organizacyjnego.

Tu chyba jest najwięcej powodów do zadowolenia. Trzeba bowiem bezstronnie przyznać, iż zarówno wszelkie obchody narodowe, z 3 Maja w Lille na czele, jak uroczystości, święta, rocznice, zbiórki na oświatę, kursy dla Ojców, Matek, przedszkolek, młodzieży, czy obozy i kolonie letnie dla młodzieży i dzieci — były tak jaskrawym wyrazem siły, zapału i ogromnego wysiłku, że musiały stać się niezbitym dowodem wejścia obozu katolickiego na drogę nieobserwowanego dotychczas rozwoju!

Wierzymy, iż nawet ciężkie czasy, które przeżywamy i jeszcze cięższe chwile, które oczekiwać nas mogą, nie potrafią zahamować tego rozwoju. Wprost przeciwnie — zdobędziemy się na coraz większy i płodny w wyniki wysiłek.

Stal hartuje się bowiem w ogniu! Charaktery, siła i sprawność organizacyjna wyrabia się w pracy i w walce o wielkie ideały!

R.

Na wzgórzu Lorette

W niedzielę 29 sierpnia br. odbyła się tradycyjna pielgrzymka na wzgórze Lorette do stóp Matki Boskiej Częstochowskiej; złożony został hołd Tej, która jest Opiekunką i Królową Narodu Polskiego.

Więc ja, Syndykalista Chrześcijański, byłem obecny także, by swą modlitwą o pokój i pojednanie narodów na całym świecie, na takiej uroczystej Mszy i podczas procesji, przed obrazem Przenajświętszej prośić Oredowniczkę naszą o błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny i dla naszych rodzin.

Jest to bowiem nakazem naszej doktryny Syndykalo-Chrześcijańskiej, by zjednać narody na całym świecie i doprowadzić do długotrwałego pokoju, by złączyć całe narody pod jednym sztandarem, na którym Jezus Chrystus pod postacią symboliczną Baranka Bożego jest przedstawiony.

Szanowne i kochane Matki, któreście się tak gorliwie przed najświętszym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej modliły i te przepiękne kazania naszych przewielebnych księży słyszeli, mogliście tak jak i ja, przekonać się, że zjednoczyć się tylko można w doktrynie chrześcijańskiej.

Więc zwracam się do Was, szanowne i kochane Matki, abyście zabrały włąb Waszych serc i przekonały się, czy nie popełniacie jakiego błędu przeciw Matce Boskiej Częstochowskiej przez należenie i płacenie składek miesięcznych do towa-

rzystw lub do syndykatów laickich, które wykreślają hasło Bóg, a na miejsce tego dają doktrynę Marksa, która walczy przeciw nam chrześcijanom, zwalczą Kościół, szkoły chrześcijańskie wyrzuca najświętsze czołgi i księgi z kościołów (jak to się działo np. podczas rewolucji w Hiszpanii w roku 1936-37); czy mężowie i dzieci Wasze także nie należą do takich syndykatów zawodowych, które dzięki Waszemu funduszowi więcej polityki prowadzą, niż dbają o sprawy społeczne i o dobrobyt rodzinny i zawodowy.

Wy przecież, moje szanowne i kochane Matki, przez to najwięcej cierpicie: wasza wiara jest obrzucana błotem a rodzina cierpi niedostatek.

Jeśli pozwalacie na to, to w takim razie i Wasze modlitwy na nic się nie zdadzą, bo Bóg jest wszechwiedzący i nie da się okłamać i oszukać; a nas przecież nasi księża dćś oświecają i wskazują nam prawdziwą drogę do pokoju, wolności i poszanowania godności człowieka.

Tę drogę toruje nam nasz Syndykat Chrześcijański, a jego hasło brzmi, jak echo „Szczęście Boże!”

Tak też każda Matka-Chrześcijańska powinna dbać o to, by mąż i dzieci wstępowały w nasze szeregi Syndykatu Chrześcijańskiego, by go wnieść tak wysoko, jak wzgórze Lorette.

E. G.
Syndykalista Sekcji Polskiej
Syndykatu Wolnego (CFTC)

Tu właśnie leży sedno zagadnienia.

W obecnych, trudnych bardzo dla życia organizacyjnego, czasach o sile i znaczeniu organizacji stanowi nie tylko to, jak wygląda dana organizacja pod względem ilości członków i zakresu i jakości pracy, ale czy na przestrzeni ostatnich lat obserwujemy wzrost ilości członków, wzrost zainteresowań, czy też odwrotnie, przereźdzenie się szeregów, ograniczanie się co do zakresu pracy, opadanie zapału do brania udziału w życiu organizacji.

Widzimy kryzys, jaki przeżywa cały szereg organizacji polskich na wychodźstwie. Nie chcemy wchodzić zbyt daleko w badanie przyczyn. Notujemy sam fakt osłabienia się życia wielu organizacji, nawet zamieranie niektórych. Nie cieszymy się z tego, nawet wtedy, gdy chodzi o organizacje, które niechętnym okiem patrzą na pomyślny rozwój naszych organizacji katolickich. Co jednak z zadowoleniem stwierdzamy, — to inny fakt — zwiększanie się, powolnego wprawdzie ale stałego, naszych szeregów, zwiększanie się zakresu pracy naszej, pogłębianie się tej pracy i dużą jej wydajność.

Jak liczne są nasze szeregi? Organizacje katolickie, należące do Zjednoczenia, liczą w chwili obecnej 35 do 36 tysięcy członków. Niektórzy podają nawet większe liczby. Ja wolę pozostać przy tych, jakie mogłem uzyskać przy skrupulatnym badaniu sprawozdań i zestawień. Czy to jest dużo?

Napewno tak. Liczba ta sama przez się jest imponująca. A do tego trzeba wziąć pod uwagę, iż podczas gdy np. w zestawieniach CZP jedna i ta sama osoba figuruje najczęściej kilka razy (należąc np. jednocześnie do Sokola, do b. Wojskowych, do Koła Przyjaciół Harcerstwa itp.) o tyle w Zjednoczeniu jest to wykluczone poza jednym wypadkiem: można być w Chórach Kościelnych, będąc jednocześnie członkiem np. KSMP. W moim obliczeniu brałem pod uwagę, iż Chóry Kościelne liczą niepełne 3 tysiące członków i członkiń. Jeśli więc od 36 tysięcy odjąć te 3 tysiące, to i tak pozostaje liczba 32 tysiące członków bloku katolickiego. Każdy musi przyznać, iż jest ona naprawdę imponująca!

Jakie jest pole zainteresowań naszych organizacji? A raczej, czy i jakie nowe pola pracy objęliśmy w ciągu ubiegłego trzylecia.

Wymienię tylko pokrótce najważniejsze:

Stworzenie całego szeregu nowych placówek oświatowych: przedszkoli, kursów czwartkowych i wieczorowych.

Tworzenie wielu, wielu biblioteczek, z których wiele już przedstawia się wcale pokaźnie.

Specjalne zainteresowanie się najmłodszym pokoleniem i połączenie nacisku na rozwój organizacji dziecięcych.

Specjalne zainteresowanie się ruchem zawodowym chrześcijańskim i jego silne propagowanie.

Wreszcie przekształcenie Zjednoczenia

(Dokończenie ze str. 1)

stkich wyłotów: humanizm to pogański. Jeżeli Bóg jest tylko „poza światem”, świat nie ma sensu i człowiek grzeźnie w rozpaczy. Konsekrację pełnego humanizmu daje tylko pełne pojęcie Boga. Tylko żarliwa wiara w „prymat ducha” usprawia do podjęcia pełnej odpowiedzialności za doczesność. Z pewną dozą paradoksu możnaby rzec: taki człowiek, jakie jego pojęcie o Bogu.

„Powrót do Boga”, do prawdziwego Boga — oto naczelny postulat doby obecnej. Także chrześcijanie winni lojalnie odpowiedzieć sobie na pytanie: „Kim, czym jest dla mnie Bóg?”, prostując bez litości wszelkie odchylenia. Żeby „wcielić” trzeba „być”. „Słowo” jest przed „Ciałem” (nie tylko w czasie, lecz i w istocie!). Zweryfikujmy to, co mamy, czym jesteśmy, zanim zaczniemy „dawać!”

DROGI POWROTU

Najważniejszą z dróg powrotnych jest modlitwa. Nie tylko prośalna. Modlitwa-chwała, modlitwa-dziękczynienie, liturgia, która znaczy: służba Boża. Modlitwa w skupieniu: „nie bójmy się milczenia”. Nawrót do tajemnic, tych wyłotów w bezmiar, przewyżających nasze granice. „Trzeba wymówić nareszcie to słowo zbawienne: powrót do kontemplacji. Przyznajmy się: słowo to przeraża wielu” dlatego tylko, że go nie rozumieją. Kontemplacja — to nie monopol karmelów! Życie wewnętrzne nie rozkwita tylko w klasztorach, jest dostępne wszystkim „ludziom dobrej woli”, we wszystkich stanach. Wielka tradycja utożsamia je z samą istotą chrześcijańskiego życia. Wreszcie powrót do tego chleba powszedniego pierwszych wieków, jakim była Biblia, Pismo święte.

NA HORYZONCIE

Ze znowu jest nieporządek u góry, że z tego korzystają najrozmaitsze wywrotowe żywioły i dobrze opłacani agenci sowieccy, że znowu na ulicach Paryża rozchodzą się mniej lub bardziej przyjemne zapachy, na skutek niewywołania śmieci, tośmy się już do tego tak przyzwyczaili, że nawet nie budzi to w nas ani zdziwienia, ani oburzenia. Wywołuje uśmiech politowania. Czasami zezłości się człowiek setnie, kiedy mu się nabiera za dużo śmiecia na podwórze. Ale to tylko taki odruch, jaki wywołałoby cały szereg innych drobnych przykrości życia codziennego. Tak samo zezłościłbyśmy się, gdybyśmy się spażyli gorącą wodą, gdybyśmy przemokli na deszczu itp. Jednym słowem, chodziłoby właściwie jeszcze o rzeczy stosunkowo drobne.

Nie mogę jednak powstrzymać się od oburzenia, głębokiego naprawdę, wtedy, kiedy strajk zaczyna obejmować szpitale.

„Zamiast tracić czas na tylu książkach drugorzędnych i mdłych komentarzach, których mnóstwo hamuje istotniejsze lektury, niechże katolicy sięgają samych tekstów, niech odnajdą Biblię” Pismo święte, Ewangelie, Świętego Pawła. Te źródła dostojne wpoją w nich odnowa „Boży zmysł”. Odnajdą Boga, jako Początek i cel Wszecrzeczy, życie ich religijne odzyska słuszny pion, sprawiedliwą orientację; ku Bogu i, dlatego, w Bogu i poprzez Boga, ku człowiekowi; tym skuteczniej ku człowiekowi, im czystiej ku Bogu. Wówczas i praktyki religijne odnajdą zgubiony wymiar w głąb. „Albowiem, jeśli sakramenty są dla człowieka, bardziej jeszcze i przede wszystkim są dla Boga”.

Pierwszeństwo kontemplacji, pierwszeństwo życia wewnętrznego, pierwszeństwo modlitwy nie sprzeciwiają się bynajmniej działaniu, choć sprzeciwia się im gorączkowy, jałowy, powierzchowny „aktywizm” (nie sposób oddać w języku polskim gry słów „action, activisme”). Gdy czyn chrześcijański to nadmiar pełni: z pustego nie należy! Modlitwa i czyn dopełniają się wzajemnie, karmią się nawzajem. Nie chodzi bynajmniej o reformowanie zewnętrznych ram życia, lecz o przesunięcie punktu ciężkości, o zmianę orientacji. Żyją syntezą tych dwu pozornych przeciwieństw jest święty. Każdy święty. Brat Albert, czy Wincenty a Paulo: Bóg był im tak bardzo pierwszy, że sięgnęli do samego dna ludzkiej nędzy, płonęli, jak pochodnie, i na ich drodze zapalał się świat.

„Dlatego, że w surowym skupieniu i w zupełnym wyrzeczeniu święty wyzbył się samego siebie i poddał bez reszty inwazji Bożej, jest nieustannym, żywym świadectwem

Nikt mi nie wytłumaczy, iż to jest konieczne, dlatego, by zmusić parlament, czy czynniki rządowe do uwzględnienia żądań pracowniczych o podwyżkę płac. Przy tak ogromnej ilości osób pracujących i żyjących z zarobków dziennych czy miesięcznych, ilość pracowników szpitali jest niewspółmiernie mała. Kropla w morzu. Nie może zaważyć na niczym.

A tymczasem ci, których los tak bardzo dotychczas, ci, którzy w bólu, w gorączce, czekają na lekarstwo, na kroplę wody na słowa pociechy — zostają pozabawieni pomocy.

To jest nieludzkie! To przynosi hańbę społeczeństwu dzisiejszemu, które nie potrafi na takie postępowanie należyście zareagować, nie potrafią potężyć kresu tym okrutnym praktykom czasów dzisiejszych.

J. M.

Bożych Prawd i postulatów, jakie pociągają za sobą. Ponieważ nad drogi mierne przedkłada „szaleństwo Chrystusowe”, ponieważ wszystko rzucił, odnajduje wszystko”.

WSZYSTKO LUB NIC

Ostatnie karty Oredzia kard. Suharda należą do najpiękniejszych tekstów współczesnej literatury katolickiej: zdania płyną wartko, każde godzi celnie, jest tak bogate w treść, że może stać się tematem nieskończonych rozważań. Do najpiękniejszych należą paragrafy o „żywej syntezie”, o „prymacie kontemplacji”, o „humanizmie Krzyża”.

„Nie szukajmy nigdy Chrystusa bez krzyża, pisze doktor mistyczny, gdyż w przeciwnym razie snadnie moglibyśmy znaleźć krzyż bez Chrystusa, ten nagi krzyż, który doprowadza do rozpaczy ludzi współczesnych”.

Istnieje forma ascezy, która nawet krzyż ujmuje ze strony korzyści. „Nie, woła kardynał Suhard, Krzyż nie poto został nam objawiony, żeby doskonalic naszą ludzką osobowość. Domaga się ofiary, złożonej Bogu, z miłości. Musimy przewidzieć w naszym działaniu ludzką kłeskę, przyznać jej miejsce, jakie się jej należy”. Co więcej: wyzyskać ją. „Pełny humanizm jest nie możliwy bez wiary. Ofiara Chrystusa jest w samym sercu wszystkich ziemskich perspektyw. Dla chrześcijanina istnieje tylko jeden humanizm: humanizm Krzyża”.

Aż tak wysoko, czy tak głęboko należy sięgnąć, by znaleźć lekarstwo na „herezję aktywizmu”, rozpanoszoną wśród współczesnych chrześcijan: do samych źródeł, po istotę chrześcijaństwa. I tutaj właśnie nie uczony, nie filozof, nawet nie teolog genialny może nam być przewodnikiem i wzorem, ale święty, którego sylwetkę autor kreśli w słowach niezapomnianych.

„To człowiek nieba i człowiek ziemi, człowiek Boży i człowiek ludzki. Ani zbieg, ani defetysta, realizuje w swej osobie żywy obraz Boga żywego. Toteż świętość jest nie tylko wzorem, lecz jedynym warunkiem pełnowartościowego zaangażowania się chrześcijanina”. Idealnym humanistą jest święty.

Nie znaczy to, żeby chrześcijanin najpierw pisał się do świętości, a potem dopiero miał się pluga: nie chodzi o jakoweś następstwo w czasie, lecz pierwszeństwo istotne kontemplacji, modlitwy, życia wewnętrznego nad działaniem. Ale w ramach tej słusznej hierarchii, w twórczym napięciu pozornych przeciwieństw urzeczywistnia się typ pełnowartościowego człowieka. „Biegunami chrześcijańskiego humanizmu jest Wcielenie i Odkupienie”.

Czasy są złe i na nic się zdadzą półśrodki, półmiary. Wszystko lub nic „na całego” lub jawny defetyzm. Świat odszedł od Boga. Musi wrócić do Boga. Za wszelką cenę. Zaś narzędziem tego powrotu mają być chrześcijanie, gorejący ambicją świętości.

Marek LUBOWIEDZKI.

Francja

O FIARY NA OŚWIATĘ

Tow. św. Michała z Angers	700 fr.
P. Dobrowolski Tadeusz z Goet- zenbruck	250 —
Kocent Ignacy z Chevilly	400 —
Zięcik Antoni z Albi (Tarn)	400 —
Chrześcijański Zw. Zawodowy (P. Szelaż — Harnes)	3000 —
Akoja Katolicka z Troyes (P. Hyżakowa)	3750 —
Ks. Dziekan Nosal Roubaix-Lille	17049 —
Argentueil — Kolonia Polska na Oświatę: Kom. Tow. Miejsc. z obchodu Konstytucji 3.Maja	4306 —
Stow. Rezerwistów i b. Wojsk.	2350 —
Kat. Stow. im. A. Mickiewicza	1600 —
Kat. Stow. Polek im. kr. Jadwigi	570 —
Kat. Stow. Młodz. Polskiej m i z.	450 —
P. Urbański Argentueil	3670 —
Union des Pol., 54, rue Truffaut — Paris	1000 —
P. Najbor J. Villers St. Paul	3000 —
P. Przybyłowicz A., chez Crucioni Tucqueugnieux (M. et M.)	1100 —
P. Górecki L. Tarbes	1100 —
P. Szyłak J. St. Denis	5291 —
Kom. Tow. Miejsc. St. Denis	2700 —
P. Chudy W. Cite J. d'Arc (Mos.)	6000 —
Komp. Wartown. Issy les Mouli- neaux (Seine)	13300 —
Uczestnicy Kursu Wodzów Zu- chowych w Les Ageux	240 —

**

WALNY ZJAZD POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO we FRANCJI

Stosownie do uchwały Rady Naczelnej z dnia 31 lipca br., Zarząd Główny PZK zwołuje Walny Zjazd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji w dniu 19 września br. Obrady rozpoczyna się o godz. 9-ej rano na sali syndykatu wolnego w Lens (naprzeciw kościoła St. Leger).

Według artykułu 7 naszego regulaminu mają prawo uczestnictwa w Walnym Zjeździe: a) Zarządy poszczególnych związków; b) Zarządy poszczególnych delegacji; c) Prezesi i okręgów PZK; d) po jednym delegacie ze wszystkich stowarzyszeń, należących do Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

Wszyscy delegaci na Walny Zjazd okażą się, przy wejściu na salę obrad, zaświadczeniami, podpisanymi przez członków zarządu stowarzyszenia, które reprezentują i potwierdzonymi pieczęcią stowarzyszenia.

Dokładny porządek obrad, proponowany przez Zarząd Główny, otrzyma każdy delegat przy wejściu na salę.

O godz. 13-ej odbędzie się Msza św. w kościele St. Leger, w czasie której wygłosi kazanie Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. Kanonik Kwaśny.

Po Mszy św. i przerwie obiadowej, dalsze obrady o godz. 14,30.

Ze względu na to, że Walne Zjazdy PZK odbywają się tylko co trzy lata, uprasza się również dalsze okręgi PZK o wysłanie swych delegatów.

Za Zarząd Główny PZK

(—) Ks. L. PLUTOWSKI
sekretarz generalny
(—) J. SZABELANCZYK
prezes

*

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY KSMMP

Dzień 15 sierpnia br. był dla Billy Montigny potrójnym świętem; bowiem poza świętem Wniebowzięcia N.M. Panny i rocznicą Cudu nad Wisłą, odbywał się tam w tym dniu zlot młodzieży KSMMP z całej Francji.

Od wczesnego ranka, stadion sportowy w Billy Montigny, zaczął zapełniać się druhami i druhami przybyłymi ze wszystkich kolonii polskich rozsiadanych na terenie Francji.

O godzinie 9-ej rano, przed Dyrektorem Związku ks. Stolarkiem stało już w karnych szeregach ponad 2 tysiące młodzieży KSMMP, a nad głowami ich powiewało przeszło 40 barwnych sztandarów. Ks. Stolarek, w otoczeniu Ks. Ks. Kitki i Miczki oraz pp. Siankowskiego ze Zjednoczenia Katolickiego i Ratajczaka ze Stow. Mężów Kat., odebrał, od prezesów okręgowych KSMMP, raport, po czym uformował się pochód, który z orkiestrą z Marles les Mines, pod batutą p. Wojtaszaka, na czele udał się ulicami Billy Montigny, do miejscowego kościoła. Uroczy stą Mszę św. na intencję Związku odprawił Ks. Męrawski a przepiękne kazanie wygłosił Ks. Rektor Kwaśny. W czasie Nabożeństwa, podczas którego setki młodzieży przystąpiło do Komunii św., śpiewał chór KSMMP pod kierunkiem p. Papalskiego. Po Mszy, wszyscy udali się pod pomnik poległych żołnierzy, gdzie, przy dźwiękach hymnów francuskiego i polskiego, delegacja KSMMP złożyła wiązanek kwiatów w kolorach narodowych.

UWAGA!

Pielgrzymi DO LOURDES!

W poniedziałek — 20-go bm. — o godz. 11.15 wyjeżdżamy z dworca w Lens do Lourdes.

Zgłoszeni na pielgrzymkę zechcą przybyć na dworzec w Lens o godz. 10-ej po odbiór biletów i odznak.

Z Arras wyjeżdżamy o godz. 12.20.

Grupa paryską zabieramy na dworcu Bretigny w Paryżu o godz. 18-ej. Przybycie na dworzec Bretigny (a nie Juvisy) obowiązkowe o godz. 17-ej.

Nad ranem o godz. 4.30 będziemy w Rocamadour, gdzie dla pątników odprawione będzie nabożeństwo o godz. 6-ej.

Do Lourdes zajeżdżamy we wtorek pod wieczór około godz. 10-ej

Program szczegółowy zostanie podany na miejscu.

Ks. Edward KEDZIERSKI

Kierownik Pielgrzymki



Po obiedzie, nastąpiły międzyokręgowe zawody sportowe, na które złożyły się: biegi na 3.000 i 1.500 m., pięciobój oraz gry w siatkówkę i ping-pong. Puchar przechodzący „Polski Wiernej”, ufundowany w zeszłym roku, zdobyła tym razem drużyna z Harnes i w ciągu całego roku będzie on zdobył jej miły lokal. Ciekawe, kiedy i która drużyna, po trzykrotnym ko-

lejnym uzyskaniu zwycięstwa, otrzyma ten Puchar na stałe?!

O godz. 18-ej w Salle des Fetes, odbyła się akademicka, którą otworzyli dr. Matuszek i dr. Durczyńska witając przybyłych Księża, członków polskich organizacji katolickich, oraz gości francuskich i polskich. Następnie Ks. Dyrektor Stolarek odczytał depeşe, jaką zjazd

SIERPIEN w Paryżu ŻYCIE MIESIACA 1 9 4 8

„Święty Bartłomiej,
żniwa nie miej”.

Czyli, że 24 sierpnia powinny być skończone żniwa. W ogóle bowiem cały miesiąc sierpień jest miesiącem zbiorów, miesiącem gorączkowej roboty, od której zależy nietylko byt rolnika, ale i nakarmienie miast, nakarmienie całego narodu. Nawet w ostatniej chwili deszcze i gady mogą, jeśli nie zniszczą, to przynajmniej porządnie uszkodzić plon czterocznej pracy.

Tego roku blisko już do tego było, bo deszcz nie chciał nas porzucić i darzył stale zachmurzonym niebem, wilgocią, a jak dobrze mu poszło, to i wylewami rzek. Jednak było i parę dni pogodnych, a trochę dni chmurnych, ale bez ulew i szczęśliwie zebrano wszystko z pola. Podobno zbiory tegoroczne są, mimo pewnych szkód, wyrządzone przez deszcze, niezwykle obfite, z czego korzystając, piekarze chcą pozbyć się raz na zawsze kartek na chleb. Oczywiście, byłoby to wcale dobrze, bo każdy, a zwłaszcza każda z nas, ma dość noszenia z sobą ciągle tych małych „tickets de pain”, co się nieraz gdzieś zawieruszają, i ani rusz ich znaleźć. Ma dość i biedny piekarz z rachowaniem i wycinaniem tych małych karteluszków, ma dość i gospodyni, czy gospodarz wystawiania w ogonku i czekania, aby dostać te karteluski. Ale...

Ale czy swobodne kupno chleba nie przyczyni się do marnowania nieraz chleba? Ileż razy widzieliśmy dawniej kawał lub kawałek chleba, ciśniejący na ulicę, albo do śmieci!.. Ludzie często nie umieją cenić tego, czego mają pod dostatkiem i szybko zapominają o biedzie. Myślę, że chleba znalazłoby się dosyć dla wszystkich z warunkiem, aby wszyscy odnosili się do chleba z uszanowaniem. Bo przecież chleb to błogosławieństwo Boże i owoc ciężkiej pracy ludzkiej. Jedno i drugie zastępuje na szacunek ludzki. I z chleba nawet zeschłego można zrobić mnóstwo potraw użytecznych, albo przypraw. Gdy każdy człowiek zechce do rozumieć i tak, jak nasi przodkowie, pamiętać, że grzechem jest zmarnować najmniejszy kawałek chleba, to „tickets de pain” mogą się stać niepotrzebne. Lecz w przeciwnym razie może się stać, że jak prędko ich się pozbedziemy, tak prędko do nich powrócimy, jeśli znowu urodzaj nie dopisze.

Sierpień był również istnym miesiącem żniw dla hoteli i restauracji paryskich. Nigdy od czasu wojny ostatniej Paryż nie widział takiego napływu turystów zagranicznych. Na każdym kroku spotykało się to dziwacznie postrojone postacie z plecakami na barkach, to eleganckie panie i panów, to młodzież, również na różne sposoby odzianą i wyekwipowaną. Zdarzyło mi się jednego popołudnia wskazać drogę parze belgijskiej, drugiej szwajcarskiej, grupie angielskich dziewcząt, jakiemuś towarzystwu amerykańskiemu i dwóm Holendrom. Jak na jeden dzień, to nieźle.

Spacerowały też po ulicach i po bulwarach istne karawany turystów, a prócz tego zaczęły znowu kursować autocar'y, obwożące ich po Paryżu. Prawie jak, jak przed wojną 1939 r.

Co do Paryżan, to ci w większej części wyjechali na wakacje. Jakże to były wakacje pod ciągłym deszczem i chmurami — bo pono tylko w Nicei i na Lazurowym Brzegu było ładnie i słonecznie — to już inna historia, ale ludziska jechali, mimo wszystko, bo i cóż było robić? Za to ci, którzy byli w Paryżu, zachowywali się ostrożnie, czego dowodem święto 15 sierpnia. Na parę dni przed tym świętem urząd meteorologiczny zapowiedział złą pogodę i deszcz. Paryżanie pozostali, powiedzieli sobie: „jeśli mamy patrzeć na deszcz, to już lepiej w Paryżu, niż gdzieś mokrą na wycieczkę”. I nikt prawie nie pojechał na wieś. Tymczasem, dnia 15 sierpnia, w święto Matki Boskiej Zielnej, jak je nazywają Polacy, pogoda była śliczna i ciepła. A restauratorzy i hotelarze w okolicach Paryża napróżno czynili przygotowania na przyjęcia corocznych gości i zborczyli biuletynem urzędu meteorologicznego.

Mimo napływu turystów, dużo sklepów i magazynów było zamkniętych. Dopiero od 23 sierpnia zaczęły się otwierać jedne po drugich drzwi tych sklepów i magazynów i ukazały się w nich mniej lub więcej opalone twarze tych, co wrócili z wakacji. Na targach i w sklepach stało się jednocześnie ludniej i gwarniej, wracali nietylko kupcy, ale i kupujący. Z końcem sierpnia Paryż zaczyna odzywać się swym zwykłym wyglądem. Wprawdzie niektórzy teraz dopiero jadą na wakacje i może będą je mieli nawet lepsze, ale czuć już, że lato minęło, choć jest jeszcze w kalendariuszu.

Dr. Marya KASTERKA

otrzymał od Biskupa Sheilla z Chicago, oraz zapoznał wszystkich z treścią telegramu wysłanego do Ks. Prymasa Hłonda. Po przemówieniach przedstawicieli społeczeństwa polskiego i francuskiego odbyły się występy artystyczne, na które złożyły się śpiewy chóru kierowanego przez p. Papalskiego, utwory muzyczne wykonane przez orkiestrę z Marles les Mines, piosenki grupy rewerelersów z Sallaumines, tańce — zbójnicki i cygański odtworzone przez zespoły z Harnes i Baudras Essarts, oraz operetka „Płacz Jagusia, śmieje się Jaś” odegrana przez artystów-amatorów z Marles les Mines. Uroczystość została zakończona odpiewaniem hymnu KSMMP, po czym nastąpiła zabawa taneczna. Złot w Billy Montigny wykazał prężność tej zaśluznej Organizacji i przywiązanie jej członków do wielkich ideałów katolickich i narodowych. Mając taką młodzież, społeczeństwo polskie we Francji może spokojnie patrzeć w przyszłość. Ze swej strony Wydawnictwo „Polska Wierna” składa całemu KSMMP we Francji serdeczne życzenia dalszego rozwoju i owocnej pracy dla Boga i Ojczyzny!

**

Belgia

PIELGRZYMKĄ POLSKA DO MONTAIGU

W niedzielę dn. 5 września spora grupa Polaków z Okręgu Liege pod przewodnictwem Ks. W. Nowackiego, odbyła pielgrzymkę do cudownej Matki Boskiej w Montaigu. W grupie tej znaleźli się przedstawiściele organizacji Matek Różańcowych, Harcerstwa i Robotniczej Młodzieży Katolickiej.

Mszę św. w bazylice Matki Bożej w Montaigu odprawił Ks. Karlos Bressers, wielki przyjaciel Polaków z Gand, w asyście Ks. Nowackiego, duszpasterza polskiego w Liege i Ks. Kleryka Wadowskiego, franciszkanina. W czasie Mszy św. Ks. Nowacki wygłosił do zebranych w kościele Rodaków podniosłe kazanie o pięknie kultu maryjnego.

Po południu pielgrzymi odprawiłi Drogę Krzyżową na pięknej Kłakwarii w Montaigu.

Podniosły ten dzień zakończyły nieszpory odprawione przez Ks. Nowackiego w bazylice Matki Bożej.

Pielgrzymką do Montaigu uczyłi Rodacy z Liege uroczystości Matki Boskiej Siewnej tak drogą naszej tradycji ludowej. Oddając się pod opiekę Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej, emigracja nasza w Belgii może śmiało stawiać czoła wszelkim napaściom materializmu i bezbożnictwa, na które obecnie jest narażona.

Kościusza

RAZEM MŁODZI PRZYJACIELE...

QUAREGNON. — Z prawdziwą radością Robotnicza Młodzież Katolicka — okręgu Mons wita nowowybrany Zarząd Okręgowy Związku Polaków na naszym terenie, na czele z jego nowym prezesem, P. Ludwikiem Glinką z Tertre. Patrząc na dotychczasową pracę p. prez. Glinki, a zwłaszcza na jego pierwsze wystąpienie, możemy śmiało o nim powiedzieć słowami A. Mickiewicza:

„Po tym wyższego męża możesz poznać w tłumie.

Ze on zawsze to tylko zwykły roboc umie”, — a dał dowody już nie raz, że dobrze umie pracować dla dobra Rodaków.

Na „Wieczornicy R.M.K. w dniu „Cudu nad Wisłą” i dla uczczenia rocznicy Powstania Warszawskiego, urządzonej w Quaregnon, płynęły z jego wierzącej i szlachetnej duszy polskiej słowa, pełne zrozumienia i zachęty do wyteżonej i nieustępliwej pracy w szeregach RMK przy współpracy Zw. Polaków.

Bogaty był program tej „Wieczornicy” RMK. Po słowie wstępnym dr. prez. RMK Arendarskiego Stan., po powitaniu licznie zebranych gości, po przemówieniu Ks. Olejnika Stan. i P. Prez. L. Glinki, wszyscy zebrani zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Nie rzucim ziemi”.

W wykonaniu programu tej Wieczornicy wszystko było tak obmyślane i przygotowane przez grupę RMK z Paturages z dr. Lisowskim Zbigniewem i Dzieńcem Witoldem na czele, że naprawdę trudno jest coś postawić na pierwszym miejscu. Cygański Obóz, śpiew małej Krysii, Ciapciusz czy Gapciusz, wymienita sałatka z ogórka i pomidora, czy praktyczna lekcja modlitwy dla karciarzy, wszystko pełne humoru i śmiechu. Tylko Helenka Pierzchała napędziła strachu „starym kawalerom” bezlitosnym postępowaniem ze swoim mężem. Słychać było ich westchnienia: „Oby tylko takiej baby nie dostać”.

Po zabawie, pełni zadowolenia i radości, wracali wszyscy Rodacy na spoczynek, dziękując młodym organizatorom i zagadując:

A kiedy znów nas w tym szarym życiu ubawicie...? — I możemy dorzucić:

„Komu dowiepu równo z wymową dostaje,

Niech szczerą między ludźmi dobre obyczaje,

Niechaj czyni przrządek, rozterkom zabiega,

Praw ojczyństw i pięknej swobody przestrzega”.

(Jan Kceh)

WALERY WĄTROBKA MA GŁOS

Garbate szczęście

Koleżka mój, niejaki Babel, taki już ma charakter, że jak sobie podgazuje lubi strzelać na wiat i nie ma na to rady.

Byłem u niego w tych dniach na kawie z kożuszkim. Urznął się w deche, za leworwer łapie i chce walić w okno.

Oleś! — powiedział do niego — uspokój się, bo szybę uszkodzisz i będzie wiało. A szkło dla pracujących dopiero sześć miesięcy jest w drodze.

No to takim prawem muszę trzasnąć w sufit.

Ano jak musisz, to lu w sufit!

I rzeczywiście wygarnął raz i drugi, aż się tynk posypał — no i ulżyło chłopu.

Pijem dalej. A tu drzwi się otwierają, wchodzi jakiś facet i powie, że koleżka Babel trafił jego żonę w prawe bicebro.

W jaki sposób?

W taki sposób, że mieszkam nad panem szanownym i kula dziurę w suficie przebiła i wzięła w moją żonę, bo akurat przez pokój przechodziła.

Panie szanowny, jeżeli o wiele pańska żona zaczęła spokojnie siedzieć na krzeselku włóczy się po całym mieszkaniu, to ja nie mogę być za to odpowiedzialnym i cholera mnie do tego.

A swoim porządkiem żona moja jest poszkodowana na urodzie i będę miał koszła na leczenie.

Znakiem tego albo pan płacisz trzy kawałki za doktora lekarstwa i małżeńskie etykiety, albo będzie sprawa sądowa i z rok młyna pan dostaniesz.

Koleżka Babel otrzeźwiał troszkie i mówi:

Panie szanowny — trzy tysiące za co? Zastanów się pan troszkie, przecież dzisiaj za trójkie hrabinę można by ciężko postrzelić.

Możliwe, ale ja jako kochający mąż grosza opuścić nie mogę.

Targ w targ, ubili interes na trzy „gorale” i facet poszedł żonę ratować.

Miał chłop szczęście. W tych stołkówkowych czasach ni z tego, ni z owego 1,500 złotych zawadzić, to się trzeba nie w czepku, ale w sztywniaku urodzić.

Ja tego szczęścia nie mam, chociaż csiem lat nad składem broni mieszkam, gdzie o wypadek nie trudno.

Osiem lat moja Genia ganiała tam i nazad po tem mieszkaniu i nie. Nawet ze straszaka nikt do niej nie strzelił, taki już mój garbaty los.

A w życiu szczęście rzecz pierwsza, tak samo jak z temi odzieżowymi kartkami.

Insi podostawali kołdry na wielbłądziej wacie, a ja damskie desusy z gumką.

Teraz znowuż czytają, że mają rozdawać na kartki kilkadziesiąt tysięcy swetrów, par butów, jesionek i pewne ilości wyprawek dla niemowląt.

Murowanie dostanę wyprawki.

WIECH

GÓRNICZY MALARZAMI

Na wystawie prac malarzy — amatorów w Katowicach nagrodzono: W. Bulalę — górnika z Siemianowic, C. Dyrę — hutnika z Nowego Bytomia, K. Leksego — emerytowanego górnika z Nowego Bytomia, M. Sekulę — ślusarza z Dąbrowy Górniczej i K. Skrzypka — lakiernika z Chorzowa.

Popularnym na Śląsku artystą Choremalskim, i jego rzeźbami w węglu zainteresowała się nawet zagranica.

Jakkolwiek prace nagrodzonych amatorów nie stanowią żadnej rewelacji, dowodzą wielkiej kultury wewnętrznej w duszy naszego robotnika, który po ciężkiej pracy zamienia kilof na pędzel lub rzeźbiarskie dłuto.

Możemy być pewni, że polski górnik na Wychodztwie i pod tym względem nie ustępuje swojemu bratu z Kraju. Klasycznym tego dowodem może być mile mieszkanko p. Szydłaka w Pas de Calais, będące pracownią artystyczną człowieka kopalni i malarza — samouka.

Rumunia

(Dokończenie ze str. 5)

wiek przywoity, bo nie zabrał im nic, pozostawił wszystkie meble i drobiazgi, pozwolił nawet, żeby postawili je w podwórzu. Ale nie było gdzie zabrać mebli, deszcz padał, zanim znaleziono jakiś kątek, większość rzeczy zmarnowała się na nic.

Zaczęła się bieda z nędzą. Dzięki kantynie dla dzieci, urządzonej przez arcybiskupa katolickiego Bukaresztu z pomocą nuncjusza papieskiego, dzieci nie umierały z głodu, ale były słabe i mizerne. Wreszcie mały chłopczyk zaczął zapadać no zdrowiu, lekarz bez ogródki powiedział matce, że grozi mu gruźlica. Na pociechę dodał wprawdzie, że grozi ona 85 proc. dzieci w jego wieku. Matka wolata szukać innej pociechy i, za zgodą męża, zaczęła się starać o wyjazd dla siebie i dzieci, co jej się bardzo szczęśliwie udało.

Pytam, czy brak żywności w Rumunii. Nie, w Bukareszcie sklepy są pełne artykułów żywnościowych nawet luksusowych. Tylko, że, oprócz garstki wybrańców, nikt nie ma dość pieniędzy, aby je kupić. Większość nie ma nawet na kupienie tego, co ma na kartki. Wszystkie wielkie sklepy wywłaszczono. Niektórzy właściciele pozostali jako zarządzający, lub subjekci, niektórzy, co stawiali rozpaczliwy opór zostali ukarani, nieraz nawet śmiercią, za sabotaż. Ludzie są smutni, przybici, boją się własnego cienia. Dzień przymuszonej abdykacji kró-

la był dniem ogólnej żałoby. Kobiety płakały na ulicach. Chłopi, przybyli ze wsi z mlekiem, albo jajami, żegnali się krzyżem św., lamentując: „Boże, Boże, zagniewał się na nas Pan Bóg, zgubiony nasz kraj!”

Wiadomo zresztą, że ludność wiejska stawia zacięty, głuchy opór sowieckiemu reżimowi zarówno w Czechach, jak w Rumunii i na Węgrzech. W Czechach chłopi wylewają mleko, aby go nie oddawać fabrykom, pracującym dla Rosji, w Rumunii w wielu miejscowościach nie wykorzystano żniw: zboże zostało w polu.

NIECZUJA

POSZUKIWANIA

TOPOROWSKI Jerzy, rodem z pow. Mława z zawodu nauczyciel (ostatnio na Pomorzu), poszukiwany jest przez Jana S. PARGIEŁŁO, Polski Komitet Emigracyjny, U. S. A. 25 St. Marks Place, New York 3, N. Y.,

Smoł Franciszek z Siemianowic Śląskich jest poszukiwany przez rodziców, Wszelkie wiadomości proszę kierować: — W Imiolczyk, Delamere Park, Northwich, Cheshire, England”.

Jan Łuszczki oraz jego żona z domu Marchut, są poszukiwani przez swych synów, których zostawili, wyjeżdżają z Polski, z miejsc. PRZEDZEL pow. Nisko wuj. Lwowskie. — Ktokolwiek mógłby udzielić jakichś informacji o wyżej wymienionych osobach jest proszony o przesłanie ich pod adres: Herwik i Czesław ŁUSZCZKI — REGENSBURG 2, Alter Kornmarkt bei Fuchs — U.S. Zone — Niemcy

Wojda Antoni, ur. w roku 1908 w Krzemieniu, z zawodu piekarz, jest poszukiwany przez żonę Olę, zam. w LUBINIE, ul. Kaczanowska 16. LUBIN - ŚL. woj. wrocławskie.

Poszukuje się służącej do pracy w domu i przy kuchni. Referencje i umowa płacy — listownie. Pisać na adres: M. O'Gorman Oudinot, Ferme d'Angerville, Gisors par La Bonneville (Eure)

Robotnik rolny, przebywający na tymczasowym kontrakcie rolnym we Francji — poszukuje pracodawcy, który mógłby go zatrudnić wraz z żoną, mającą przybyć z Niemiec. Zgłoszenia na adres ZPUW — 54, rue Truffaut Paris (17).

POWAŻNA KOOPERATYWA KREDYTOWA poszukuje we wszystkich miejscowościach Francji korespondentów i współpracowników do odwiezania klienteli polskiej. Zgłoszenia listownie pod: CREDIT COOPERATIVE DYREKCJA DEPARTAMENTALNA 13, Cour du Merch. THIONVILLE (Moselle)

Zakupujemy wszelkie maszyny biurowe ZAKŁAD ROLAND VANHUYSE, 30, rue Tronchet Tel.: OPE-ra 11-38 i 41-38

Na kilka godzin pracy codziennie rano przyjmijemy Polkę rodziną polsko - francuską. Zgłoszenia w soboty od 9 rano do 10 rano — Betton, 4, rue Th. de Banville (17)

KSIĄŻKI SZKOLNE dla szkół powszechnych i gimnazjów wysła na zamówienie: „LIBELLA” SKŁADNICA KSIĄŻEK POLSKICH 12 rue St Louis en L'Isle, PARIS (4) Metro: Sully Marland

JEDYNĄ INSTYTUCJĄ uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest BANK P. K. O. ODDZIAŁ W PARYŻU 23, rue Taitbout — PARIS (X) AGENCJA W LENS 1 Av. de Varsovie — LENS (P. de C.) Przekazy zwykle i ekspresowe. — Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów, — Szczegółowe informacje na żądanie.

D. Dowojna Bienaimé Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp. 23, Quai de la Tournelle — PARIS 5 Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA!

OFICJALNE — NAJTAŃSZE Polskie Biuro Podróży „EUROPA“ Dyr. H. CYWIŃSKI 6. dług. kier. Biura, Podróży „LUBIN” Specjalne ułatwienia wizowe dla obywateli francuskich jadących na Wystawę Z. O. do Wrocławia Filia: 42, rue Jean Goujon — PARIS (8) (Naprzeciw Konsulatu Polskiego) Centrala: 46, rue de Rivoli — PARIS (IV.) Wycieczki grupowe Aller - Retour do POLSKI w każdą środę przez wrzesień Zapisujcie się jak najszybciej, przesyłając zadatek 3.000 fr. mand. poczt. UWAGA! — Już powrócili 4 grupy z Polski.

RESTAURACJA „LA BONNETABLE“ 9, rue d'Argenteuil — PARIS 1-er. metro: Pyramides poleca: OBFIŁE, SMACZNE OBIADY (z 4 dań od 150 fr.) oraz a la carte.

KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora Praw S. Olśnicki Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc. 106, rue Jouffroy — PARIS XVII. Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91 Tłumaczenia urzędowe do ślubów naturalizacji, sprowadzania rodzin itp — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

Uwaga Polacy! Aparaty radiowe wszelkiego rodzaju i cen nabycia, od najskromniejszych do luksusowych wykonani i jakości, do nabycia na kredyt do 6-ciu miesięcy spłat. Roczna gwarancja. Instalacje, części zamienne i t. p. ZGŁOSZENIA: „FRANCE-FOYERS RADIO“ 13, Cour du Merch, THIONVILLE (Moselle) Na odpowiedź znaczki.

Biuro Podróży „POL“ Kierownik: LACH Wł. 20, rue du Priez — LILLE (Nord) (Obok dworca kolejowego) Załatwia wszelkie sprawy podróży. Specjalne warunki dla wyjeżdżających na urlop do Polski. Zapewnienie wizy francuskiej „aller — retour”. Przyjmuje sprawy: — Naturalizacje, tłumaczenia, pisanie próśb i listów poszukiwania rodzin i znajomych, przesyłka paczek do wszystkich krajów. — Pośrednictwa w kupnie i sprzedaży, oraz zamiany majątków i innych nieruchomości w Polsce i Francji.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY przy Sądach Francuskich Abs. Prawa Uniwers. Poznańskiego (Doświadczony emigrant od 1924 r. we Francji) TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI w sprawach: Metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów U. S. A. i Canady, Am. Płd., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inw., w sprawach rodaków w Belgii. Piszcze z zaufaniem. Odpowiedź natychmiastowa M. JAROSZYK TRADUCTEUR JURE 59, Bld Poniatowski, 59, — Paris 12. Metro: Porte - Doree IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 24, rue Stephenson, 24 Gérant: L. CHARPENTIER No d'Auterisation 1322

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej“: Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPEra 37-69 c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03 Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich. Cena pojedynczego numeru — 10 Frs. Oddziały: w BELGII: Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — F. Gałazka, C. c. p. Bruxelles-Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs belgijskich Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie w LUKSEMBURGU: Luxembourg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.) Prenumerata kwartalna — Frs. 35 Cena pojedynczego numeru — Frs. 8. w ANGLII: Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonla Road 2 Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii — 6 d. W NIEMCZECH: Depot de livres polonais. — Składnica Książki Polskiej — Konstanz a/B. Emmishofferstr. 16 (Zone Francaise en Allemagne).